

ECHO KONWENCJI

Andrychów 16 październik 1994 r.

Pragniemy podzielić się z Czytelnikami „Na Straży” radością, jakiej doznaliśmy we wspólnej społeczności braterskiej na konwencji w Andrychowie dnia 16. X. 94 r. Braterstwo przybyło z różnych zgromadzeń, aby poprzez wspólne pieśni i modlitwy oddać Bogu cześć i uwielbić Go. Odpoczynek w społeczności z Bogiem i braćmi, na słuchaniu Słowa Bożego, to wzmocnienie naszego ducha oraz możliwość odnowienia miłości do Stwórcy i braterstwa.

Wykłady usługujących braci temu celowi służyły.

Pierwszym wykładem ze Słowa Bożego usłużył br. Jan Ciechanowski - temat - „Jako rzecz dobra i wdzięczna, gdy bracia zgodnie mieszkają”.

2. br. Daniel Krawczyk - „To jedno czynię”.

3. br. Piotr Krajcer - „O arce przymierza”.

4. br. Michał Targosz - „O umiejętności wyrażania”.

Wieczorem uczestnicy rozjechali się do swoich domów. Mieliśmy możliwość przypomnienia sobie, jaka jest wola Boża względem nas, co mamy czynić i jak żyć, aby się Bogu podobać.

Na zakończenie jako życzenie został odczytany wiersz z Listu ap. Pawła do Rzymian 15:33 - „Bóg pokoju niech będzie z wami wszystkimi”. Amen.

Za zbór w Andrychowie br. M. Mrzygłód

Z NOWYM ROKIEM

Z Nowym Rokiem, z Nowym Rokiem

W Górę serca, z bystrym okiem.

Spójrz w horyzont na obłoki

I na skale stawiaj kroki.

Nie oglądaj się wstecz świata,

Marnie zaszył jego lata.

Rok za rokiem tak upłynął,

Że do kresu wnet zawinął.

W porcie wieków ciężar złożył,

W księgę historii się położył,

By rok nowy z jego prawem

Dla ludzkości był łaskawym.

By już słońce Przedwiecznego

Oświeciło też każdego.

By rozumiał prawdę zdroju

I mógł żyć wiecznie w pokoju.

By zaczerpnąć życia wody,

Mieć kropelkę ochłody

Daj mam, Królu, Panie Świata,

Doczekać się tego lata,

W którym lecie łask Twych zdroju

Spłyną przez to Imię Twoje.

Chwała, Chryste, chwała, Panie,

Niech Ci nigdy nie ustanie.

Po wiek wieków niech słynie

I Twe Imię nie zaginie,

Aby świat nasz z Twojej woli

Otrzymał życie do woli.

Niechże, Królu, Chryste Panie,

Zaświeci jasne zaranie,

By świat ujrział swe podłości

Przesycony w ludzkiej złości.

Daj nam, Królu, Panie Świata,

Zrozumieć bliźniego - brata,

By ocenić dary z Nieba

I żyć wiecznie jak potrzeba.

Brzask Nowej Ery - 1959-I-32

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

• Dnia 26 sierpnia 1994 r. zasnęła w Panu siostra Karolina MAJCHERCZYK, która przeżyła 86 lat. Była członkiem zgromadzenia w Myślachowicach, w ostatnich dniach swojego życia mieszkanka DSS „Betania”.

• Dnia 27 sierpnia 1994 r. zasnęła w Panu siostra Maria STRZEPEK. Przeżyła 63 lata. Była członkiem zgromadzenia w Krakowie, a w ostatnich dniach mieszkanka DSS „Betania”.

• Dnia 14 września 1994 r. zasnął w Panu brat Antoni KULIK, który przeżył 76 lat. Ostatnie dni swojego życia spędził w DSS „Betania”.

• W dniu 27 listopada 1994 r. zasnęła w Panu siostra Marianna MACIOROWSKA, członkini zboru w Ciemnoszyjach. Przeżyła 95 lat, w tym 56 lat w Prawdzie.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98

Konto PKO: 1 Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru 1 zł. 50 gr lub 15 000,-

Roczna prenumerata 9 zł lub 90 000,-

Zakład Poligraficzny „FORMAT”, Białystok - Kleosin, ul. Zambrowska 20A.

Nakład 1700 egz.



Rok założenia 1958

MARZEC - KWIECIEŃ

1995

NR 2

SPIS TREŚCI: • Baranek Wielkanocny - Pascha • Kup miecz! • Niedoskonałość • Agonia w Getsemannie • Wszechogarniająca miłość Chrystusowa • Chrystus na krzyżu • Dokąd zdążasz, wolny Barabaszu? • Wyznanie błędów • Jezus przed Piłatem • Sąd Sanhedrynu • W Wielki Piątek • Królestwo Chrystusowe będzie monarchią wszechwładną • Biblia - Księga informacji • Przymierza • Duchowe dziedzictwo Kościoła • Modlitwa wiernych o duchowe dziedzictwo • Ujrzy Go wszelkie oko • Zawsze się modliłam • Syjonizm jednym z elementów powtórnej obecności Chrystusa • Aniele Boży, Stróżu mój! • Kiedy napomnienie przynieść może pożądany skutek? •

Baranek Wielkanocny - Pascha

„Przyszła dzień przaśników, którego miał baranek być zabity” - Ew. Łuk. 22:7.

Słowo Pascha bywa przez Żydów często stosowane do wielkanocnego tygodnia, zwanego także świętami Paschy, które rozpoczynają się piętnastego dnia miesiąca Nisan. W Nowym Testamencie słowo to nie zawsze stosuje się jedynie do świąt, lecz także do baranka, który zabijany był dzień przed świętami. W tekście greckim baranek ten określony jest takim samym mianem jak święta wielkanocne, a mianowicie, „Pascha”. W naszym polskim tłumaczeniu, w miejscu, gdzie wyraz ten odnosi się do świąt, tłumacze użyli słowa „wielkanoc”, zaś w zastosowaniu do baranka użyli słowa „baranek”. Na przykład czytamy: „Tedy przyszedł dzień, którego miał baranek być zabijany”. Gdy Jezus posłał uczniów do pewnego człowieka, kazał zapytać: „Gdzie jest gospoda, kędy bym jadł baranka?”. Natomiast gdy Jezus usiadł przy stole z uczniami, by wspólnie spożyć ostatnią wieczerzę, rzekł: „Żądając żądałem tego baranka jeść z wami, pierwej niżbym cierpiał, boć wam powiadam, że go więcej jeść nie będę, aż się wypełni w królestwie Bożym” - Łuk. 22:7,11,13,15-16.

Podczas gdy Żydzi dotąd jeszcze więcej wagi przywiązują do świąt Paschy, aniżeli do paskhalnego baranka, my, idąc za przykładem naszego Pana i apostołów, większe znaczenie przyznajemy postaci baranka, który był figurą na baranka Bożego, gładzącego grzech świata, przez którego ci, co wierzą (to jest kościół pierwotnych) są zachowani, czyli wybawieni ze śmierci przed resztą świata.

Boskie zarządzenia dla Żydów były figurą i dostarczają wiele wartościowych nauk dla pozafigurálního, czyli duchowego Izraela. W figurze Bóg zlecił Żydom obchodzenie dwóch wielkich religijnych obrządków. Jeden miał miejsce na początku roku cywilnego, a drugi na początku roku kościelnego. Rok kościelny zaczynał się na wiosnę z pierwszym nowiem księżyca, po wiosennym porównaniu dnia z nocą. Przypadało to mniej więcej na 1 kwietnia, lecz nie zawsze wypada dokładnie z powodu różnicy pomiędzy czasem słonecznym a księżycowym. O tej porze, to jest na początku roku kościelnego Bóg nazaczył święto Paschy, czyli zabijanie i jedzenie baranka 14 dnia, po czym następował tydzień przaśników. Cywilny rok rozpoczynał się u Żydów w sześć miesięcy później, około 1

października. Na tę porę roku Bóg określił dzień pojednania wraz z świętami namiotów, czyli kuczek, na pamiątkę podróży Izraelitów po puszczy.

Te dwie ceremonie były figurą na jedną i tę samą rzecz z dwóch różnych punktów zapatrywania. Pierwsza przedstawia szczególne przejście, czyli pominięcie pierworodnych, którzy później zostali zastąpieni pokoleniem Lewiego, na czele którego stało kapłaństwo. Chociaż figura wielkanocy idzie nieco dalej i w ogólnym znaczeniu przedstawia wybawienie całego Izraela przez kapłańskie pokolenie Lewiego, do którego zaliczał się Mojżesz, to jednak w szczególniejszym znaczeniu traktuje tylko o wybawieniu kapłańskiego pokolenia z uwzględnieniem pierworodnych. Ta druga figura - w siódmym miesiącu, czyli dniu pojednania, była obrazem na pojednanie całego świata, na przebaczenie i zgładzenie grzechów świata i na pojednanie z Bogiem wszystkich, którzy zechcą się z Nim pojąć. Jednakowoż i tu, to jest w ofiarach dnia pojednania pokazana była szczególna łaska Boga dla Kościoła, która poprzedza błogosławieństwa przeznaczone dla świata, albowiem zadośćuczynienie za grzechy Kościoła pokazane było w pierwszej ofierze, zaś za grzechy świata w drugiej.

CHRYSTUS NASZ BARANEK WIELKANOCNY

W zdaniu apostoła: „*albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest Chrystus*” - 1 Kor. 5:7, mieści się pewna siła, której wartość zazwyczaj nie jest należycie oceniana. Nasz Pan nie jest barankiem wielkanocnym dla świata, ale dla Kościoła. Izrael figurował, czyli przedstawiał całą ludzkość, a jego niewola ilustrowała niewolę ludzkości znajdującej się w grzechu i śmierci. Gnębiacielem był ówczesny władca faraon, a w pozafigurze jest nim szatan. Wybawienia pożądamy wszyscy i według Boskiego zarządzenia wszyscy będą ostatecznie wybawieni. Apostoł wyraża to, gdy mówi: „*Bo troskliwe wyglądanie stworzenia (ludzkości) oczekuje objawienia synów Bożych*” - Rzym. 8:19-22.

Jednakowoż apostoł dzieli wdychających na dwie klasy mówiąc: „*Wszystko stworzenie wspólnie wdycha i boleje aż dotąd*” - „*oczekuje objawienia synów Bożych*”. Apostoł mówi tu o ludzkości, której wybawienie z niewoli szatana, z mocy grzechu i śmierci może nastąpić tylko przez objawienie uwielbionego Kościoła, który wraz z Chrystusem ma panować nad światem w chwale i mocy. Dalej apostoł mówi także o kościele pierworodnych w ich obecnym stanie dodając: „*A nie tylko ono stworzenie, ale i my, którzy mamy pierwiastki Ducha i my sami w sobie wdychamy, oczekując przysposobienia synowskiego, odkupienia (ukompletowania, uwielbienia) ciała naszego*” - Rzym. 8:23. Obydwie wspomniane klasy wdychają i oczekują, lecz każda oczekuje na coś innego. Klasa Kościoła pierworodnych oczekuje swego wybawienia, gdy jako ciało Chrystusowe zostanie uwielbione w pierwszym zmartwychwstaniu. Druga klasa natomiast oczekuje, aż Kościół zostanie uzupełniony i uwielbiony i zajaśnieje jako słońce w Królestwie Ojca, wtedy bowiem

będą mogły spłynąć błogosławieństwa na wszystkie narody ziemi i wszyscy chcący powrócić do łaski Bożej będą podniesieni.

Spójrzmy teraz na figurę: zauważymy, że nie cały Izrael był w niebezpieczeństwie wobec dzieła anioła śmierci, ale tylko pierworodni. Tylko pierworodni egipcjacy byli pobici i tylko pierworodni izraelscy byli pominięci, czyli wybawieni od śmierci. Bóg później oświadczył, że ci pierworodni, zachowani przy życiu krwią baranka, byli Jego własnością i w celu odznaczenia ich, jako wyjątkową klasę, nastąpiła zmiana, mocą której pierworodni wszystkich pokoleń zostali zastąpieni pokoleniem Lewiego. Pokolenie to zostało uznane przez Boga, jako należące wyłącznie do Niego i było figurą na dom wiary. Z tego domu wiary była z kolei wybierana kapłańska rodzina, wyobrażająca Chrystusa, naszego Najwyższego Kapłana i Kościół, Jego Ciało, Królewskie Kapłaństwo. Tak więc ci, co sprawę tę rozumieją jasno, widzą, że baranek miał szczególne znaczenie tylko dla domowników wiary. Pozafigurą jedzenia baranka nie jest zaofiarowana światu, lecz przeznaczona jest tylko i wyłącznie dla domowników wiary.

OBCHODZMY ŚWIĘTO

Patrząc na zabicie baranka w figurze, na kropienie Jego krwią odrzwi i nadproży domów i na jedzenie Jego mięsa z gorzkimi ziołami, stosujemy to do pozafigur i widzimy Chrystusa, baranka Bożego. Widzimy, że Jego krew, kropiąca nasze serca, oczyszcza je od „*sumienia złego*” - Żyd. 10:22 i zapewnia nas o naszym przejściu czyli o ocaleniu, o naszym uzyskaniu żywota przez Jego krew. To kropienie przedstawia nasze usprawiedliwienie z wiary, a jedzenie mięsa z gorzkimi ziołami obrazuje nasze poświęcenie, nasz udział z Chrystusem, uczestniczenie z Nim w Jego cierpieniach i zaparciu samego siebie, co szczególnie było pokazane w gorzkich ziołach, które zaostrzają apetyt, zachęcając do tym obfitszego przyswajania sobie baranka. Wszyscy ci, co przyjmują świadectwo Boże i ufają w drogocenną krew, są wybawieni, a ponadto spodziewają się ogólnego wybawienia dla wszystkich ludzi, którzy uimitują Boga i zechcą Jemu służyć. Ci, co tak wierzą, rozumieją o sobie, że są pielgrzymami i cudzoziemcami tu na ziemi, oczekując lepszej ojczyzny, to jest niebieskiego Chanaan. Wszystko to było pokazane w figuralnym Izraelu, albowiem gdy Żydzi spożywali baranka podczas onego przejścia w nocy, czynili to stojąc z łaską w ręku, gotowi do podróży. Podobnie wierni Pańscy w obecnym czasie powinni uważać się za przychodniów i cudzoziemców, nie mających stałego miasta, a uczucia swe zawsze starać się kierować ku górze.

WIECZERZA PAŃSKA

Do pewnego stopnia wszyscy chrześcijanie uznają powyżej przytoczone fakty za podstawę do obchodzenia pamiątki śmierci naszego Pana i zwykle obrządek ten nazywają komunią. Badacze Pisma Św. określają

go wieczerzą Pańską. Trudność zdaje się polegać na tym, że chrześcijanie na ogół biorąc nie dosyć są krytyczni i uważni przy badaniu Słowa Bożego i z tego powodu ich wiara i nadzieja - tak w tym przedmiocie jak i w wielu innych - jest mniej lub więcej niepewna i zamglona. Znaczną winę za to ponoszą, naszym zdaniem, kaznodzieje, którzy zamiast Słowa Bożego, uczą najczęściej różnych ludzkich tradycji, a przy tym nauki swe stosują przeważnie do świata, a mało do Kościoła pierworodnych czyli do pominiętych, przeniesionych ze śmierci do żywota, przyjętych za synów do rodziny Bożej.

Ten niewyraźny pogląd na ofiarę naszego Pana, jako Baranka wielkanocnego, zabitego za nas, ujawnia się w zamieszaniu, jakie panuje względem czasu, w którym należałoby obchodzić pamiątkę śmierci naszego Pana. Obserwując chrześcijaństwo, znajdujemy, że protestanci jako całość obchodzą pamiątkę rozmaicie, tak jakby wcale nie byli świadomi bliskiego stosunku między figuralnym barankiem a pozafigurą tegoż, którą Pan wskazał i polecił obchodzić. Niektórzy przyjmują komunię co cztery miesiące, inni co tydzień. Wszyscy, oprócz tych ostatnich, traktują tę sprawę tak, jak im dogodniej, nie zważając wcale na stosowność rocznego obchodzenia. Bracia z kościoła chrześcijańskiego, tak zwani uczniowie, trzymają się zwyczaju obchodzenia pamiątki co tydzień, ponieważ czytają w Dziejach Apostolskich, iż pierwsi chrześcijanie schodzili się co tydzień „*na łamanie chleba*”, czyli na pamiątkę zmartwychwstania Pańskiego. Oni zaś, nie zauważywszy głównej myśli, mylnie rozumieją, że jedynym łamaniem chleba pomiędzy ludem Pana jest komuniam.

Tymczasem jest inaczej. Zauważyliśmy już, że pierwotny Kościół, miał na uwadze to, iż Pan po Swoim zmartwychwstaniu pokazywał się i dał się poznać przy łamaniu chleba, jak np. w Emaus i w wieczniku. Dlatego też wierni schodzili się każdego pierwszego dnia w tygodniu po to, by znów uprzytomnić sobie tak ważne wydarzenie jak zmartwychwstanie Mistrza, mające tak wielkie znaczenie dla nich i dla nas wszystkich. Nie spotykamy nigdzie wzmianki, która by wskazywała, że spotkania te były czymś więcej niż zwykłym spożywaniem chleba, uczcą miłości, podobną do tej, którą i teraz często urządzamy przy zakończeniu konwencji. Nie ma żadnej wzmianki, aby to łamanie chleba w pierwotnym kościele było czynione na pamiątkę baranka wielkanocnego, ponieważ nasz baranek za nas ofiarowany jest Chrystus. Nie ma wzmianki, aby uczniowie uważali to za wieczerzę Pańską - bowiem nie jest nigdzie wspomniane o kielichu, który przy obchodzeniu wieczerzy ma tak samo ważne znaczenie jak i chleb.

JEDEN BŁĄD PROWADZI DO DRUGIEGO

Początek zaniedbania tej pamiątki łatwo może być znaleziony. Pierwotny Kościół obchodził pamiątkę corocznie i ten zwyczaj zachował się w starszych kościołach chrześcijańskich aż dotąd. Rzymsko-katolicy, greko-katolicy, episkopalni i inni obchodzą wielki pią-

tek jako pamiątkę śmierci Chrystusa. Lecz dla nich cała ta sprawa straciła dużo ze swej wartości. Ofiara mszy - wielki błąd wprowadzony do kościoła gdzieś około trzeciego wieku - ściągnęła na siebie całą uwagę, która powinna się ześrodkować wokół rocznej wieczerzy Pańskiej i onej wielkiej ofiary, którą wieczerza ta przypomina. Kościół katolicki uczy, że w ofierze mszy kapłan przy wypowiedzeniu trzech słów w języku łacińskim dokonuje cudu, mocą którego chleb przemienia się w prawdziwe ciało Chrystusowe, a wino w prawdziwą Jego krew. Tym sposobem twierdzi się, że kapłan dokonuje ponownej ofiary Chrystusa i nowego pojednania za poszczególne grzechy tych, za których msza jest odprawiana. W taki oto sposób ludzkie serca zostały odwrócone od tej jedynej ofiary za grzechy, przez którą mogą być pojednane z Bogiem raz na zawsze, a zostały skierowane na kapłana i mszę, kropienia święconą wodą itd. Nie dziwimy się więc, że Słowo Boże nazywa to „*obrzydlivością spustoszenia*” postawioną w Jego kościele, w Jego świątyni - Dan. 11:31. (por. Wykł. Pisma Św. tom III, rozdz. 3 i 4).

Ponieważ jednak protestanci swe pierwsze pojęcia w sprawach religijnych otrzymali od rzymskiego katolicyzmu, z którym kiedyś byli złączeni, przeto nie dziw, że wiele błędów tego systemu przyłgnęło do nich i zaćmiło ich wyrozumienie względem ważności niektórych nauk Pisma Świętego. Jest to prawdą względem przedmiotu, który tu omawiamy, jak i względem wielu innych. Usilnym naszym pragnieniem powinno być dążenie do uwolnienia naszych umysłów od błędów i naleciałości średniowiecznych, abyśmy mogli jasno wyrozumieć nauki naszego Pana, apostołów, Mojżesza i proroków, którzy są natchnionymi nauczycielami dla Kościoła.

„GDY PRZYSZŁA GODZINA”

Wszystkie pisma odnoszące się do baranka wielkanocnego i do wieczerzy Pańskiej, która zajęła miejsce baranka paschalnego i którą uczniowie mieli obchodzić na pamiątkę pozafigur, wskazują na istotę dokładności czasu. Biblia podkreśla fakt, że powinno to być obchodzone wieczorem, a nie rano, w południe lub po południu jak to praktykowanym jest w różnych denominacjach chrześcijańskich. Nasz Pan i Jego uczniowie nie spożywali baranka wielkanocnego w innym czasie, lecz właśnie wieczorem po rozpoczęciu się 14 dnia miesiąca Nisan. Podobnie wszyscy, uznający się za członków domu wiary, za członków kościoła pierworodnych powinni z uwagą naśladować kierownictwo Mistrza tak w tej rzeczy, jak i we wszystkich innych. Jest w tym pewne znaczenie i błogosławieństwo.

Tej samej nocy, której Jezus spożywał baranka, i podczas której był wydany, On wziął chleb, łamał i podał swym uczniom. My wciąż jeszcze znajdujemy się w tej nocy i jedzenie tego chleba oraz picie kielicha wciąż jeszcze trwa pomiędzy naśladowcami Pana.

Nasz Pan był również dokładny względem 14 dnia miesiąca Nisan, jako właściwego czasu na obchodzenie tej pamiątki, lecz kwestia rozpoczynania się dat

zdaje się nie być aż tak istotna, jak cała reszta. Żydowski sposób liczenia, oparty na odmianach księżyca jest z konieczności odmienny od naszego i jest znacznie trudniej zdecydować dokładny początek ich miesiąca. Szczególnie, gdy trzeba wziąć pod uwagę porównanie dnia z nocą oraz, jak tego wymagał inny przepis zakonu, fakt, iż wielkanoc powinna przypadać w czasie żniw. Ci, co mają pojęcie o tej sprawie przyznają, że niemożliwym jest ustalić daty rozpoczęcia roku żydowskiego, według czasu księżycowego i zgodnie z czasem żniw tak akuracie, aby nie pozostawić miejsca na dysputę i różnicę zdań. Z punktu zapatrywania naszego Pana sprawa ta została załatwiona dla ludu decyzją nauczonych w Piśmie, których obowiązkiem było ustalić datę rozpoczynania się roku. 14 dzień roku był przeznaczony na spożywanie baranka, a później na obchodzenie wieczerzy Pańskiej. Inaczej mówiąc, choćby nauczani w Piśmie naznaczili jeden dzień wcześniej lub później, to nie stanowiłoby to większej różnicy, ponieważ głównym celem było mieć jednakową datę dla wszystkich i uznawać wieczór 14 dnia pierwszego miesiąca.

Zgodnie z powyższym, zgromadzenia badaczy Pisma Św. obchodzić będą pamiętkę śmierci naszego Pana, naszego Baranka wielkanocnego w tym roku dnia 13 kwietnia, po godzinie szóstej wieczorem. Nie zgromadzamy się tak, jak Żydzi, by obchodzić pamiętkę wybawienia Izraela z ręki faraona i z niewoli egipskiej, ale jako pozafiguralni Izraelici, starający się ująć z mocy szatana i spod panowania grzechu. Nie zejdziemy się, aby spożywać baranka i gorzkie zioła na pamiętkę przejścia w Egipcie, ale jako duchowni Izraelici w celu uznania i obchodzenia Pamiętki śmierci Baranka Bożego, w celu karmienia się Nim i prawdami, które On nam dał - w celu przyswajania sobie „praw do żywota”, które On złożył dla nas.

Co więcej, jak to wyjaśnił nasz Pan, my spożywać będziemy praśny chleb nie tylko dlatego, że wyobraża On czystość Jego złamanego ciała za nas. Będziemy pić z owocu winnego krzewu, nie tylko dlatego, że reprezentuje Jego krew przelaną za nas, ale także dlatego, aby uprzytomnić sobie, że naszym przywilejem jest być łamanymi z Chrystusem, jako część tego samego chleba i mieć społeczność w Jego kielichu cierpień i śmierci. Z tego podwójnego punktu zapatrywania widzimy naszą społeczność z Panem najpierw jako ci, co zostali pominięci, czyli wybawieni, a następnie jako mający udział z Nim w ofierze, abyśmy w przyszłości mogli mieć z Nim udział w wielkim dziele wyprowadzenia z niewoli grzechu i szatana tych wszystkich, którzy przyjmą Boską łaskę i wolność dzieł Bożych! O jak wielkim i cudownym jest ten przywilej nam dany! Nie dziw, że apostoł mówi:

„OBCHODŹMY ŚWIĘTO”

Nasze karmienie się chlebem, który zstał z nieba i był złamany za nas, nie odbywa się wyłącznie przy okazji obchodzenia dorocznej pamiętki. Należy raczej rozumieć, że doroczne zebranie, zalecone przez naszego Pana, przedstawia nasze doświadczenia podczas ca-

łej nocy Jego nieobecności, aż do czasu, kiedy On ustanowi Swoje królestwo o poranku nowego dnia. Święto to mamy obchodzić nie tylko raz w roku, w tym szczególnym pamiętkowym znaczeniu, lecz codziennie, każdej godziny mamy karmić się Barankiem Bożym, czyli wiarą oceniać i przyswajać sobie Jego przymioty i zasługi oraz mamy wzrastać w łasce, znajomości, miłości i we wszystkich owocach i łaskach Ducha Świętego. Pamiętamy słowa Mistrza wyrzeczone w formie nakazu: „*Ilekroć to czynicie, czyńcie na pamiętkę moją*”. Nie ma żadnej wątpliwości w naszych umysłach co do znaczenia dorocznego obchodzenia Wieczerzy Pańskiej. Czynimy to, bo poznaliśmy, że Barankiem Wielkanocnym za nas zabitym był Chrystus. Z pewnością żaden inny czas nie byłby tak odpowiedni do świętowania, jak rocznica. Czy byłaby ona liczona według czasu słonecznego, czy księżycowego, według dni tygodnia, czy też dni miesiąca, jest to oczywiście doroczna uroczystość, a my, gdy czynimy to raz do roku, w rocznicę, czynimy to nie na pamiętkę figury, ale na pamiętkę wielkiej pozafigury, na pamiętkę Jezusa, naszego Odkupiciela.

Ufamy, że nadchodząca uroczystość okaże się wielkim błogosławieństwem i korzyścią dla wszystkich. Zachęcamy, aby nikt nie przeoczył tego przywileju i zapewniamy wszystkich biorących w nim udział w szczerości serca i uznających Pana oraz oczyszczającą moc Jego ofiary i nasze poświęcenie się Jemu, że dostąpią szczególniejszego błogosławieństwa z tej pamiętki. Wielkim szczęściem będzie zapewne ponowne przeżycie tak wielkiego i zarazem centralnego faktu, na którym zbudowany jest cały Boski plan na ten wiek i na czas przyszły.

Zachęcamy, aby bracia mieli to na uwadze, że Wieczerzę Pańską lepiej jest obchodzić w małych gromadkach, a nie aby kilka zborów schodziło się razem, jak na konwencję. Nasz Pan i apostołowie zgromadzili się tylko sami, co było zgodne z żydowskim zwyczajem - każda rodzina osobno. Podobnie każde grono ludu Pańskiego jest rodziną, braterstwem. Jeżeli praśnego chleba nie można dostać, sodowe sucharki są wszędzie do nabycia, jest to praśny chleb - czyli chleb bez drożdży. Jeżeli soku z winogron nie ma pod ręką, można użyć soku z rodzynek, albo gdy ktoś woli, można też użyć wina. Czego nasz Pan użył przy tej okazji, nie wiemy dokładnie. Z naszej strony wolelibyśmy użyć niefermentowanego soku z winogron lub rodzynek, aby czasem ostry smak wina nie rozbudził pociągu do pijaństwa i tym sposobem stałby się sidłem dla niektórych uczestników.

Gdy zgromadzimy się, ufamy, że każde takie małe grono wspomni w modlitwie o innych wiernych Pańskich, gdziekolwiek się znajdują, prosząc Boga, aby Jego Duch napępiał coraz więcej serca tych, co są Jego, zdalniając ich do coraz przyjemniejszego i zupełniejszego udziału w Pańskim kielichu cierpień, ofiary i śmierci, by mogli być łamani z Nim jako członkowie jednego Kościoła, który jest ciałem Jego.

Watch Tower 1906-100-3749/S-1932.4.51; 1949.3.35/

Kup miecz!

Ewangelii wg. św. Łukasza 22:36 czytamy: „*On zaś rzekł do nich: Lecz teraz, kto ma trzos, niech go weźmie, podobnie i torbę, a kto nie ma miecza, niech sprzeda suknię i kupi*” (NP).

Dlaczego Pan Jezus nakazuje swoim uczniom kupienie miecza? Czy nie wiedział, że oni posiadają już dwa miecze? Jeden z nich był w posiadaniu Szymona Piotra. Pan sam za chwilę stwierdzi, że to wystarczy. Czytając wspomnianą historię, można by wyciągnąć taki wniosek, że odtąd apostołowie nie będą mogli żyć w spokoju, lecz będą narażeni na napaści i prześladowania. Roztropność wymagała od nich, by byli przygotowani na odparcie niesprawiedliwych ataków i obronę przed wrogami.

Apostołowie źle zrozumieli Pana Jezusa mówiącego o mieczu. Myśleli, że ich Mistrz kazał im się uzbroić i pokazywać Mu dwa miecze. Lecz On powiada im: „*Dosyć jest*” - (w. 38).

Należy zwrócić uwagę na okoliczności, w jakich Pan Jezus wypowiedział te słowa. Były to ostatnie godziny Jego życia. Ostatnia doba przed złożeniem swego życia jako ofiary okupu za cały rodzaj ludzki. Czekala Go droga z Getsemane na Golgotę. Była to niełatwa droga, pełna poniżenia, wzdargi, cierpienia, bólesci i męki. Miał stanąć - On Król żydów, przed trybunałem żydowskim Sanhedrynem oraz Pilatem, namiestnikiem rzymskim, by w końcu skonać na krzyżu.

On, Jezus, Syn Boży, dobrowolnie poddał się i pozwolił się ująć i zaprowadzić do najwyższego kapłana - Kajfasza.

W chwili, gdy Piotr uderzył sługę arcykapłana i odciął mu ucho, Pan Jezus rzekł do niego: „*schowaj swój miecz. Czy myślisz, że gdybym poprosił Ojca mego, to nie przysłałby mi natychmiast na pomoc więcej niż dwadzieście legionów aniołów?*” - Mat. 26:52-53 (Kow.). Widzimy, że Pan Jezus mógł być broniony przez swoich uczniów, jak również korzystać z pomocy Bożej. Historia ta stanowi dowód na to, że Pan Jezus oddał się Żydom dobrowolnie zgodnie ze słowami Proroka Izajasza: „*Był umęczony, lecz znosił to z poddaniem i nie otworzył ust swoich; jak baranek prowadzony na zabicie, jak owca milknąca przed strzygnącym ją - tak on nie otworzył ust swoich. Po uwięzieniu i sądzie został zgładzony i któż by pomyślał o Jego pokoleniu? - bo został wyrwany z krainy żyjących, za grzechy jego ludu na śmierć go ubito. I wyznaczono mu grób z przestępcami, a pośród łotrów był w chwili swej śmierci, choć nie popełnił bezprawia i fałsz w jego ustach nie powstał*” - Izaj. 53:7-9. W takiej postawie i sposobie zachowania się Zbawiciela pokazana jest lekcja dla nas. Gdyby wówczas w czasie pojmania Jezusa nikt z jego otoczenia nie miał miecza, można by mniemać, że obrona przed zgrają Jezusa była niemożliwa.

To, że uczniowie mieli miecze wskazuje na coś innego, przeciwnego. Pan Jezus pomimo, że uczniowie jego byli uzbrojeni i chcieli walczyć w jego obronie, nie bronił się. „*Zaniechajcie tego*” - powiedział im. Kiedy wcześniej Jezus mówił uczniom o konieczności nabycia mieczy, a oni oświadczyli mu, że są już w posiadaniu dwóch mieczy, Pan powiedział im: „*to jest dosyć*”. Ta odpowiedź była potrzebna jedynie do podkreślenia, że mają się czym bronić. Pan Jezus nie powiedział jednak nic, co byłoby zachętą do walki, którą jak jedni uważają można prowadzić poprzez poświęcenie oręża i tego, który nim się posługuje. Mylą się ci, którzy wnioskuje, że Pan Jezus chciał, by Jego naśladowcy wojowali mieczem i brali czynny udział w wojnach. Pan wskazał tylko na 53 rozdział prorocstwa Izajasza mówiący o Słudze Jahwy - Mężu Boleści, a sam o sobie mówi: „*Albowiem powiadam: Musi spełnić się na mnie to, co mówi Pismo: Zaliczono go w poczet złoczyńców*” - Łuk. 22:37 (Kow.).

Apostoł św. Paweł zaleca nam posiadanie „Miecza Ducha”. Naśladowcy Mistrza z Nazaretu powinni być przyodziani w kompletną zbroję Bożą, która ma duchowe znaczenie (Efez. 6:10-17). Apostoł wzywa nas, byśmy oblekli się w „Zbroję Bożą” - Duchową zbroję chrześcijanina, która pomoże nam stawić czoło zakusom diabelskim. My nie walczymy z ciałem i krwią, lecz z mocami i potęgami, ponurymi władcami tego świata. Tylko dzięki temu możemy w złym dniu stawić odpór przeciwnikowi i zwyciężyć go. Mamy więc stać mocno mając przepasane biodra prawdą oraz przywdziany pancerz sprawiedliwości. Na nogach mamy mieć obuwie gotowości głoszenia Ewangelii w pokoju. Nade wszystko mamy uchwycić i trzymać tarczę wiary, którą możemy stłumić wszystkie ogniste strzały złoźnika - onego „złego”. Odziani w hełm zbawienia trzymając mocno w swoich rękach miecz ducha, którym jest Słowo Boże. Jest to jedyna zaczepna broń - „MIECZ DWUSTRONNY”, NOWY I STARY TESTAMENT, który możemy używać i którego używa „Małuczkie Stadko” - Nowe Stworzenie, tak jak zaleca apostoł Paweł: „*Głoś Słowo, bądź w pogotowiu w każdy czas, dogodny czy niedogodny...*” - 2 Tym. 4:2. Jest to głównym zadaniem naszego życia i stąd żadnej sposobności nie należy odkładać. Powinniśmy to czynić w porę lub nie, ale zawsze w czasie dogodnym dla drugich, bez względu na to, czy to jest dla nas „czas dogodny albo nie”. - KUP MIECZ!

Czesław Kniaziew

Niedoskonałość

Nikt bez wady być nie może; niedoskonałość jest właściwa wszystkim ludziom, największe przymioty mają w sobie zarodek nieszczęścia i nawet cnota nie jest wolna od przywar.

S-1941-10-149

Agonia w Getsemani

Lekcja z Ew. Mat. 26:36-46; Marka 14:32; Łuk. 22:39-46; Jana 18.

Złoty tekst - „*Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?*”? Niech rozważanie nad powyższymi scenami tej lekcji przejmie nas czcią i głęboką wdzięcznością, pamiętając, że to Mistrz dźwigał nasz ciężar; była to „*każń pokoju naszego na Nim, a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni*” - Izaj. 53:5 (BGd.).

Ten opis, tak dobrze znany wszystkim chrześcijanom, jest pełen cennych lekcji, szczególnie dla tych, którzy z Jego łaski starają się postępować śladami stóp Jego. Zauważamy, że gdy Mistrz poznał, że godzina zdrady i srogiej pokusy jest bliska, pocieszywszy najpierw swoich uczniów, udzieliwszy im rad i pomodliwszy się za nich i z nimi, odszedł na miejsce ustronne, aby się modlić i mieć łączność z Ojcem, by znaleźć łaskę ku pomocy w czasie potrzeby. Zauważamy także Jego miłość do swoich uczniów i Jego pragnienie ich odwzajemnienia się miłością i sympatią. „*Umiłowa- wszy swoich, aż do końca umiłował je*”. Dlatego że On ich miłował i wiedział, że oni Go miłują, pozwolił im towarzyszyć Mu do miejsca modlitwy, aby mogli czuć i modlić się z Nim. Pozostawiając wszystkich, prócz Piotra, Jakuba i Jana, u wejścia do ogrodu, jakoby straż przeciw nagłej interwencji Jego zdrajcy w tej ostatniej godzinie modlitwy, postąpił dalej z trzema, w których żarliwej naturze spodziewał się największej pocieszającej sympatii - gorąco prosił ich, by czuwać i modlili się, oddalwszy się od nich na odległość rzutu kamienia. Trzy razy powstawał od modlitwy i wracał do nich w udręczeniu ducha, by odczuć dotknięcie ludzkiej sympatii, mówiąc: „*Smutna jest dusza moja aż do śmierci*”. Był to smutek, agonia, które wkrótce Go wyczerpały - było to silne umysłowe napięcie i nerwowe przesilenie, które sprawiło, iż poccił się wielkimi kroplami krwi.

Nie było to oznaką słabości Mistrza, że tak pożałował ludzkiej sympatii. Pan nie był nieczuły na ból i hańbę; nie był wyniosły, egocentryczny, trzymający się z dala od ludzkiej społeczności, chociaż ci, z którymi przebywał, byli daleko niżsi od Jego chwalebnej doskonałości. Z wdziękiem przyjmował ludzi niskiego stanu, uważając ich za umiłowanych braci, którymi nie wstydził się. Jezus był oglądzonej natury, błędko oceniający wszystko, co jest mile, czyste i dobre; dotkliwie odczuwał wszystko, co było temu przeciwne. Ludzka degradacja i niedola musiały wielce Mu ciążyć podczas Jego życia na ziemi. W Jego ostatniej godzinie wszystkie strapienia i ciężary całego świata spadły na Niego; On miał cierpieć jakoby sam był grzesznikiem - ponieść śmierć, ufając jedynie w ojcowską łaskę zmarłych.

W tej godzinie cisnęły się różne myśli, nie tylko świadomość bliskiej strasznej śmierci, ale połączona z tym agonia i hańba, okrucieństwo i osamotnienie, jakiego miał doświadczyć, gdy jego umiłowani uczniowie przejęci obawą i zakłopotaniem opuszczą Go; smutna refleksja nad niepowetowaną stratą Judasza i nad wrogim nastawieniem żydowskiego narodu - „*Jego własni*” rodacy, którzy pogardzili Nim, wkrótce będą wołać: „*Krew Jego na nas i na dziatki nasze*”.

On przewidział okropną narodową klęskę, które wskutek tego niebawem ich nawiedzi; także myśl o degradacji całego świata, który nadal musi wdychać i boleć, aż przez Jego ofiarę uzyska wyzwolenie z grzechu i śmierci, sprawiło w Nim poczucie odpowiedzialności do stopnia, jaki możemy sobie tylko wyobrazić, lecz nie możemy zupełnie pojąć. Pan Jezus miał świadomość, że każda jota i kreska z zakonu, tyżająca się ofiary, musi być w zupełności wypełniona według wzoru obrazowej ofiary dnia pojednania. Jeśliby w czymkolwiek uchybił, wszystko byłoby stracone dla Niego i dla całej ludzkości. Jako doskonały człowiek wiedział, że ciało, choćby doskonałe, nie sprostą temu zadaniu. Jak wiele zależało od męstwa naszego Pana w tej okropnej godzinie. Był sam bezbronny w ciemności przynębiającej nocy, oczekując niechybnego przybycia zdrajcy i swych prześladowców rozwścieczonych nienawiścią i pełnych szatańskiej energii! Nawet doskonała ludzka natura nie sprostaby temu wszystkiemu bez Boskiej pomocy, przeto modlitwy i uniżone prośby z wołaniem wielkim i ze łzami zanosił do Tego, który Go mógł zachować od śmierci, przez zmartwychwstanie.

Tę potrzebną pociechę otrzymał przez proroka Izajasza 42:1,6, przez którego Bóg powiedział: „*Oto sługa mój, wybrany mój, którego sobie upodobała dusza moja... Ja Pan wezwałem cię w sprawiedliwości i ująłem cię za rękę twą; przetoż strzec cię będę i dam cię za przymierze ludowi, i za światłość narodom*”. Gdy przyszła straszna próba w Getsemane, Pan był u kresu wytrzymałości; modlił się: „*Ojcze mój, jeśli można, niech mię ten kielich minie; wszakże nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie*”. Wówczas, chociaż kielich nie miał Go minąć, anioł przystąpił do Niego i służył Mu. Jak się to stało, nie wiemy, lecz możliwe, że przez przypomnienie Mu kosztownych obietnic i proroczych obrazów przyszłej chwały, której żaden z Jego uczniów dostatecznie nie rozumiał, by mógł Go pocieszyć w tej godzinie, kiedy głęboka ciemność spadła na duszę Jego, usuwając nadzieję i pogrążając w smutku aż do śmierci. O, tak, była to ręka Jahwe, podtrzymująca Go; niech będzie błogosławione Jego święte imię! według Jego obietnicy, że „*On nie omieszka ani nie zniechęci*” - Izaj. 42:4.

Wynikiem tego pocieszenia dla Jezusa był większy przypływ odwagi, która wzbudza największe uwielbienie. Nie była to odwaga zrodzona z obojętności, nieczułości na ból i hańbę, lecz odwaga zrodzona z wiary, mocno opartej na Boskich obietnicach. Oczyma wiary widział Pan Jezus chwalebne zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości, kiedy z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycen będzie wieczną radością odkupionego świata, obdarzonego bogactwem błogosławieństw ojcowskich, miłością i wdzięcznością każdego wiernego stworzenia w niebie i na ziemi. Tak pocieszony i wzmocniony, ze świadomością nagrody za wierne wytrwanie aż do końca, mógł teraz spokojnie i odważnie wyjść na spotkanie wroga. To było zwycięstwo, którego dokonała wiara i my także mamy tak zwyciężać.

Zaczęły się przepowiedziane okropne chwile w Getsemane. Zauważamy spokojną i pełną godności odwagę naszego Pana, gdy przemówił do Judasza i rzymskich żołnierzy, jakie to na nich wywarło wrażenie. Byli tak obezwładnieni wspaniałością i szlachetnością tego zdumiewającego człowieka, że nie mogliby Go pojmać, gdyby sam dobrowolnie nie oddał się w ich ręce. Zauważmy także Jego troskę o znużonych i zatrwożonych apostołów, Jego pełną miłości wymówkę dla nich: „*Duchci ochoczy, ale ciało mdłe*” i Jego prośbę do rzymskich żołnierzy w czasie Jego pojmania: „*Jeśli tedy mnie szukacie, dopuśćcież tym odejść*” - Jan 18:8, aby mogli ująć podobnych prześladowań. Przez cały czas rozprawy sądowej i urągowsk, a nawet podczas ukrzyżowania Jego odwaga i troskliwość o dobro innych nigdy nie zawiodły.

Patrząc na Pana przechodzącego tę krytyczną próbę i podtrzymującego Go ręką Jahwy, wzmacnia się wiara wszystkich, którzy starają się kroczyć Jego śladami, do których On mówi: „*Tomci wam powiedział, abyście pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Jam zwyciężył świat*” - Ew. Jana 16:33; 1 Jana 5:4. Czy

Bóg nie przykazał swoim aniołom, aby strzegli członków ciała Chrystusowego na wszystkich drogach, aby śnać nie obrazili o kamień nogi swojej (aby śnać jakąś przynębiająca próba nie okazała się za wielką dla nich?) Jak ręka Pana Boga podtrzymywała Głowę naszego Pana Jezusa, tak pewnym jest, iż podtrzyma nogi ostatnich członków Jego ciała. „*Nie bój się, o małuczkie stadko, albowiem się upodobało Ojcu waszemu dać wam Królestwo*” - Łuk. 12:32, choć przez wiele ucisków, wnijdziecie do niego. Aniołowie są duchami usługującymi tym, którzy będą dziedzicami zbawienia. Chociaż ich usługa jest niewidzialna dla nas, jest ona potężna dla naszego dobra. Nasi bracia i siostry, współczłonkowie ciała Chrystusowego, są czynnymi posłańcami jedni drugim, przez co mają udział w przywileju podtrzymywania nóg.

Aby otrzymać tę pomoc w czasie potrzeby, musimy o nią prosić. Każdy dzień i każda godzina jest tym czasem potrzeby; stąd konieczność znajdowania się w nastroju modlitwy - „*modląc się bezustannie*”. Skoro nasz Pan często potrzebował oddalić się od otoczenia, oderwać się od swoich czynności, by być na odosobnieniu z Bogiem, aby zachować czuły węzeł miłującej sympatii, tym bardziej my powinniśmy to czynić; a czyniąc to, zawsze znajdziemy łaskę ku pomocy w czasie potrzeby. W chwilach ciężkich prób może nas ogarnąć ciemność, która zaćmi blask gwiazd nadziei; lecz jeżeli jak Pan trzymać się będziemy wszechmocnej ręki Bożej i pokornie powiemy: „*Jednak nie moja, ale Twoja wola niech się stanie*”, łaska Jego będzie zawsze wystarczająca i z Psalmistą powiemy: „*Choć ciało moje i serce moje ustanie, jednak Bóg jest skałą serca mego i działem moim na wieki*” - Psalm 73:26, a z Panem nasze serca odpowiedzą - „*Izali nie mam pić kielicha tego, który Mi dał Ojciec?*”.

Watch Tower 1895-1801/S-75-2-21/

Wszechogarniająca miłość Chrystusowa

„*Bo miłość Chrystusowa ogarnia nas, którzy doszliśmy do tego przekonania, że jeden za wszystkich umarł; a zatem wszyscy umarli*” - 2 Kor. 5:14 (NP).

MIŁOŚĆ

Apostoł wskazuje nam w tym wersecie na najwspanialszą miłość - *agape*. Ten wyraz grecki wcale nie oznacza doznań fizycznych, ani pragnień ciała, lecz wspaniałą miłość bezinteresowną, wypracowaną przez ciągłe ćwiczenia sprawowane ręką Boga, a okazaną w okupie złożonym przez Jego Syna. Syn dzieła tego dokonał z miłości - *agape*, miłości, która nie wypływa z ludzkich namiętności.

William Barclay w swej książce „Ważniejsze słowa Nowego Testamentu”, na stronie 10 napisał: „*Agape* dotyczy umysłu: wyraża nie tylko uczucie pojawiające się spontanicznie w ludzkich sercach. Oznacza zasadę, na której w życiu świadomie się opieramy. *Agape* w

znacznym stopniu dotyczy woli. Oznacza zwycięstwo nad naturalnymi przejawami woli człowieka. Nikt nie kocha swych wrogów. Chcąc kochać nieprzyjaciół trzeba przezwyciężyć wszystkie naturalne skłonności i uczucia... Jest to przemyślana zasada umysłu i rozmysłne przewyciężenie woli. W istocie jest to moc do kochania ludzi, których nie lubimy... Niezależnie od tego, czy człowiek jest święty czy grzeszny, pragnieniem Boga jest najwyższe dobro dla niego. To właśnie oznacza *agape*... Chrześcijańska *agape* możliwa jest wyłącznie dla wierzącego człowieka”.

Miłość *agape* nie oczekuje wzajemności, chociaż tę wzajemność rodzi. Miłość Boża rodzi naszą miłość.

OGARNIA, PRZYNAGLA, PRZYCISKA

Słowo „ogarnia” przełożone zostało z greckiego słowa „*synechein*”. Ma ono wielorakie znaczenie i różni autorzy przekładów oddają je różnymi słowami

polskimi. Wyżej zacytowano nowy przekład Warszawski. Biblia Gdańska i ksiądz Wujek przekładają je na „przyciska”, Biblia Poznańska, Biblia Tysiąclecia, ksiądz Romaniuk, Dąbrowski i Kowalski - na „przynagla”.

Słowo to zawiera w sobie również następujące pojęcia:

a) „ciągłość”, „łączność” - bo miłość Chrystusowa jest ciągła. Stale i bez przerwy jesteśmy pod jej wpływem i urokiem. Ta ciągłość w nas oznacza ciągle pobudzanie do miłości jedni drugich (Hebr. 10:24).

b) „spoistość”, „związek” - bo miłość Chrystusowa łączy nas jako jedno Ciało. Oznacza też naszą społeczność z Chrystusem.

c) „zestawienie”, „połączenie”, „powiązanie” - gdyż jest to jedna budowa. Zestawieni jesteśmy jako kamienie Domu Bożego i połączeni miłością (1 Kor. 8:1; 1 Piotra 2:5).

d) „dalszy ciąg”, „następstwo” - trwanie w miłości. Jest to miłość cierpliwa. (1 Kor. 13:4).

e) „łańcuch” (skutków i przyczyn) - miłość Chrystusowa jest przyczyną naszej miłości, która rodzi nowe skutki, iż miłujemy braci i nieprzyjaciół. „Bóg daje dowód swej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł” - Rzym. 5:8. Taka miłość jest przyczyną miłości *agape* w nas.

f) „gęstość”, „lepkość” - wskazuje na ciepłą miłość, która nas tak spaja (skleja), że stajemy się „jednością” w Chrystusie Jezusie. Zależność między miłością Chrystusową a naszą uzasadnia święty Jan w 1 Liście 3:16-18. Objawem takiej miłości są czyny dobroci i wzajemnej pomocy.

g) „zwartość”, „zwarty szyk” (wojskowy) - jako żołnierze Chrystusowi winniśmy pamiętać o konieczności zachowania dyscypliny wojskowej (2 Tym. 2:3-4). Mi-

łość do Pana wyzwala odwagę i waleczność ludu Bożego.

h) „ciągła uwaga”, „wytrwałość” - miłość Chrystusowa ciągle się nami opiekuje, zważa na nasze duchowe potrzeby. Nie jest aktem jednorazowym, lecz opiekuńczą miłością od chrztu aż do śmierci. Stąd też spłodzona nasza miłość do braci i nieprzyjaciół jest miłością stałą, wieczną.

Miłość „przynagla” nas do składania życia za braci - bo i Pan za nas życie położył. „Przyciska” nas, zmuszając do posłuszeństwa Chrystusowi nie przez przymus fizyczny, lecz poprzez danie przykładu w złożonym za nas okupie.

Zaiste, „ogarnia” nas, nasze życie, nasze codzienne sprawy i nasze ofiarowanie. Ogarnia nasze serce, myśli i czyny. Jest wpisana w nasze serca.

„Umiłowani, miłujmy się nawzajem, gdyż miłość jest z Boga, i każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością. W tym objawiła się miłość Boga do nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy przezeń żyli. Na tym polega miłość, że nie myślimy umiłowali Boga, lecz On nas umiłował i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze. Umiłowani, jeżeli Bóg nas tak umiłował, i myślimy powinni nawzajem się miłować” - 1 Jana 4:7-11.

Bolesław Wyhuda

Przypisy: Znaczenie słowa „synechein” podano za „Słownikiem grecko-polskim” pod redakcją Zofii Abramowiczówny, T. IV.

Wersety z Biblii podano wg nowego przekładu Warszawskiego.

Literatura: William Barclay - „Ważniejsze słowa Nowego Testamentu” - wyd. „Słowo Prawdy”, W-wa 1988 rok.

Chrystus na krzyżu

Krzyż, na którym zawisnął i umarł Pan Jezus, był karą za to, że On mienił się być Synem Bożym. Krzyż ten dzielił dwa wyznania - Żydów jako wyznawców Mojżesza (judaiści) i chrześcijan, którzy przyjęli Jezusa. Taki stan trwa aż do tego czasu. Stosunki pomiędzy chrześcijanami a Żydami nigdzie nie są idealne. Uprzedzenia historyczne mają bez wątpienia podłoże religijne, chociaż Judaizm był kolebką chrześcijaństwa. Pan Jezus jest z linii Dawida, również apostołowie są pochodzenia żydowskiego. Cały pierwotny Kościół był wybrany spośród Żydów aż do Korneliusza, pierwszego poganina, o czym pisze apostoł Paweł w liście do Galacjan 3:13: „Ale Chrystus odkupił nas z przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem, albowiem napisano: Przeklęty każdy, który wisi na krzyżu - drzewie”. Apostoł powołuje się tutaj na 5 Mojż. 21:22-23: „A gdyby kto popełnił grzech godny śmierci, a byłby skazany na śmierć, a obwiesiłby go na

drzewie, nie zostanie przez noc trup jego na drzewie, ale koniecznie pochowasz go tegoż dnia” (BGd). Wróćmy do wiersza z listu do Galacjan. Apostoł Paweł uzasadnia, że Chrystus to znaczy po polsku Pomazaniec a po hebrajsku Mesjasz, na którego Izrael oczekiwał. „Chrystus” to wyraz grecki i nie jest to imię, lecz tytuł, jaki otrzymał Jezus od czasu chrztu, gdy został pomazany przez Boga Jahwe, o czym pisze prorok Izajasz 61:1: „Duch panującego Pana jest nade mną, przeto nie pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym, posłał mnie, abym zawiązał rany tych, którzy są skruszonego serca, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie, a więźniom otworzenie ciemnicy”. Apostoł dowodzi, że Chrystus odkupił nas z przekleństwa Zakonu, stawszy się za nas przekleństwem. Zachodzi pytanie: kto był pod przekleństwem Zakonu i dlaczego, co było tego przyczyną? Odpowiedź na te dwa pytania mamy w cytowanym już wersecie z 5 Mojż. 21:22: „A gdyby kto

popełnił grzech godny śmierci...”. Izrael zobowiązał się: „Wszystko co Pan rzekł, uczynimy. I odniósł Mojżesz słowa ludu do Pana” - 2 Mojż. 19:8. Izrael jednak nie spełnił swego przyrzeczenia, odstąpił od Zakonu, o czym mówi prorok Daniel: „Owszem, wszyscy Izraelczycy przestąpili Zakon Twój i odchylił się, żeby nie słuchali głosu Twego, przetoż się wylało na nas to złorzeczeństwo i przekleństwo, które jest napisane w Zakonie Mojżesza, służy Bożego, bośmy zgrzeszyli przeciwko niemu” - Dan. 9:11. Dlatego, aby odkupić Izraela z przekleństwa, Syn Boży musiał zawisnąć na drzewie, a w myśl słów Mojżesza „przeklęty każdy, który wisi na drzewie” (krzyżu). „Aby tych, którzy pod zakonem byli, wykupił, żebyśmy prawa przysposobienia za synów dostąpili” - Gal. 4:5. Zgadza się to ze słowami apostoła Jana: „Lecz którzy gokolwiek przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię Jego (Jezusa Chrystusa)” - Jan. 1:12.

Kto nie uwierzył i nie uznał, że to Jezus jest tym wyczekiwany Mesjaszem, który dokonał na krzyżu dzieła odkupienia, ten stał się Jego nieprzyjacielem i uważa, że śmierć krzyżowa stała się karą za to, iż mienił się być Synem Bożym. Czyż prorok Izajasz nie przewidział tego niezrozumienia i nieprzyjęcia Mesjasza? „Bo wyrósł jako latorostka przed nim, a jako korney z ziemi suchej, nie mając kształtu ani piękności; i widzieliśmy go, ale nic nie było widzieć, czemuśmy go żądać mieli. Najwzgardzeńszy był i najpodlejszy z ludzi, mąż boleści, a świadomy niemocy, i jako zakrywający twarz swoją; najwzgardzeńszy mówię, skądśmy go za nic nie mieli. Zaiste on niemocy nasze wziął na się, a boleści nasze własne nosił; a myślimy mniemali, że jest zraniony, ubity od Boga i utrapiony. Lecz on zraniony jest dla występku naszych, starty jest dla nieprawości naszych; każń pokoju naszego jest na nim, a sinością jego jesteśmy uzdrowieni. Wszyscysmy jako owce zbłądzili, każdy na drogę swą obróciliśmy się, a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas” - Izaj. 53:2-6.

To jest przyczyną, że krzyż dzieli te dwa wyznania, Żydów i chrześcijan. Krzyż u Żydów jest zgorszeniem tak długo, jak długo nie uznają oni Mesjasza, aż będzie zdjęta zasłona. „A nie jesteśmy jako Mojżesz, który kładł zasłonę na oblicze swoje, aby synowie Izraelscy śmieje nie patrzyli na koniec onego, co zniszczyć miało. Ale zatwardzone są umysły ich; albowiem aż do dzisiejszego dnia też zasłona w czytaniu starego testamentu zostaje nie odkryta, która przez Chrystusa skażenie bierze. Przetoż aż do dnia dzisiejszego, gdy Mojżesz czytany bywa, zasłona jest na sercu ich położona. Lecz gdyby się do Pana obrócili, zdjęta będzie ona zasłona” - 2 Kor. 3:13-16. Dlatego apostoł Paweł pisał do braci w Koryncie: „Boć mnie nie posłał Chrystus chrzcić, ale Ewangelię kazać, wszakże nie w mądrości mowy, aby nie był wyniszczony krzyż Chrystusowy. Albowiem mowa o krzyżu tym, którzy giną, jest głupstwem; ale nam, którzy bywamy zbawieni, jest mocą Bożą” - 1 Kor. 1:17-18. Dla jednych krzyż Chrystusowy jest głupstwem, a dla drugich mocą Bożą. Lecz nie chodzi tu o literalny krzyż, który jest uważany za godło i który zaczęto czcić od 680 roku, to jest w trzecim okresie rozwoju Kościoła, zbór Pergamon znaczy wywyższenie ziemskie.

„A Aniołowi zboru Pergameńskiego napisz: To mów ten, który ma miecz z obydwóch stron ostry; Znam uczynki twoje, i gdzie mieszkasz, to jest, gdzie jest stolica szatańska, a iż trzymasz imię moje, i nie zaprzasteś się wiary mojej i w one dni, w które Antypas, świadek mój wierny, zabity jest u was, gdzie szatan mieszka. Ale mam nieco przeciwko tobie, iż tam masz tych, którzy trzymają naukę Balaamową, który uczył Balaka, aby wrzucił zgorszenie przed syny Izraelskie, żeby jedli rzeczy bałwanom ofiarowane, i wszeteczeństwo płodzili. Także masz i tych, którzy trzymają naukę Nikolaitów, co ja mam w nienawiści. Pokutujże, a jeśli nie będziesz, przyjdę przeciwko tobie w rychłe, i będę walczył z nimi mieczem ust moich. Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi zborom: Temu, co zwycięży, dam jeść z onej manny skrytej, i dam mu kamień biały, a na onym kamyku imię nowe napisane, którego nikt nie zna, tylko ten, który je przyjmie” - Obj. 2:12-17. Okres powstania błędów, lata 325-1160. Aniołem był Ariusz.

Są dwie skrajności, jedni uważają krzyż za godło i czczą jako relikwię uważając go za wartość chrześcijańską. Drudzy odrzucają krzyż i mówią, że Jezus umarł na palu, nie mają oceny, że Jezus złożył życie swoje na krzyżu, aby odkupić Izraela z przekleństwa, a prawda jest po środku. Mamy przywiązywać wagę i ocenę do tego, czego dokonał Pan Jezus na krzyżu, to jest główny cel i wartość, a nie sam krzyż, lecz śmierć, którą poniósł na krzyżu. To jest wartością przed Bogiem, z czego może korzystać człowiek. Ważniejszy jest Ten, który umarł na krzyżu, niż sam krzyż. Pan Jezus ani razu nie wspomniął w swojej misji, którą spełniał trzy i pół roku, by ktoś wziął krzyż Jezusa i nosił go, lecz zawsze mówił do uczniów i do tych, którzy chcieli być Jego uczniami, by wzięli swój własny krzyż. Wspominają o tym ewangelisci, począwszy od Mateusza aż do Jana. Mateusz wspomina to 5 razy: Mat. 10:38; 16:24; 27:32; 27:39-44.

Czego dokonał Pan Jezus na krzyżu? Dwóch rzeczy. odkupił Izraela spod przekleństwa Zakonu, które Izrael ściągnął na siebie samego. „Ale Chrystus odkupił nas z przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem, (albowiem napisano: Przeklęty każdy, który wisi na drzewie)” - Gal. 3:13. Po drugie pojednał Żydów z poganami, z tymi, którzy uwierzyli w Jezusa. „Ale teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzyście niekiedy byli dalekami, staliście się bliskimi przez krew Chrystusową. Albowiem on jest pokojem naszym, który oboje jednym uczynił, i średnią ścianę, która była przegrodą, rozwałił; Nieprzyjaźń, to jest zakon przykazań, który zależał w ustawach, skazawszy przez ciało swoje, aby dwóch stworzył w samym sobie w jednego nowego człowieka, czyniąc pokój; I pojednał obydwóch w jednym cielem z Bogiem przez krzyż, zgładziwszy nieprzyjaźń przezeń. I przyszedłszy opowiedział pokój wam, którzyście dalekami, i którzyście bliskimi. Albowiem przezeń mamy przystęp obie strony w jednym Duchu do Ojca” - Efez. 2:13-18.

Lecz gdy będzie zdjęta zasłona, o której pisze apostoł Paweł w 2 Kor. 3:13, Izrael uwierzy wtedy w Jezusa jako wyczekiwany Mesjasza i spełnią się słowa proroka Zachariasza: „Na dom Dawida i na mieszkań-

ców Jeruzalem wyleję ducha pobożności. Będą patrzeć na tego, którego przebili, i boleć będą nad nim, jak się boje nad jedynakiem, i płakać będą nad nim, jak się płacze nad pierworodnym" - Zach. 12:10 (BT).

Krzyż, który dzieli przez cały Wiek Ewangelii będzie tym, co połączy, gdy uznają Mesjasza i dzieło odkupienia, jakiego dokonał na krzyżu. Będzie to płacz radości i uwielbienia dla Boga Jahwe i dla Chrystusa, Wielkiego Odkupiciela, który wykupił ich spod przekleństwa śmierci Adamowej, spod przekleństwa Za-

konu, jakie ciążyło nad nimi, o czym pisze apostoł święty Paweł: „Pośrednika jednak nie potrzeba, gdy chodzi o jedną osobę, a Bóg właśnie jest sam jeden” - Gał. 3:20 (BT). „I dlatego jest On pośrednikiem nowego przymierza, ażeby gdy poniesiona została śmierć (na krzyżu) dla odkupienia przestępstw popełnionych za pierwszego przymierza (Zakonu), ci, którzy są powołani, otrzymali obiecane dziedzictwo wieczne” - Hebr. 9:15 (NP).

Henryk Kamiński

Dokąd zdążasz, wolny Barabaszu?

Nie dane było Barabaszu wypoczywać w cieniu figowego drzewa. Jak żywa stała mu przed oczyma, jakże wymowna w swoim wyrazie, twarz skazańca. Jakaś myśl nie dawała mu spokoju, że powinien coś dla niego uczynić. - Ale co? Pytał samego siebie. Niechaj pomogą Mu ci, których leczył i uzdrowiał, dla mnie On nic nie uczynił.

Barabasz myślał, że tą konkluzją rozproszy wszystkie swoje wątpliwości i pozbędzie się natęrczywych myśli. Ale czuł, że im więcej chce zapomnieć o Jezusie z Nazaretu, tym bardziej zmuszany jest o Nim myśleć. Tak i teraz nowe pytania i wątpliwości zaczęły go nurtować.

- Czyż On naprawdę nic dla mnie nie uczynił?...

Przecież, gdyby nie On, krzyż naprawdę by mnie nie ominął. On jest Synem Bożym i dobrowolnie zgodził się za mnie umrzeć; przecież, gdyby siłą Go do tego zmusili, jako Syn Boga, umiałby się obronić przed swoimi oprawcami. Tak! Ta niebiańska dobroć płynąca z Jego oblicza przemawia za tym. Z jakim On smutkiem patrzył na mnie, zupełnie bez nienawiści; przecież to wybór mojej wolności przeznaczył Go na śmierć. To tak jakbym ja pozbawił Go życia. Tak wiele złego uczyniłem ludziom swoimi uczynkami, zasłużyłem na śmierć. Teraz On dźwiga krzyż na swoich ramionach i wkrótce umrze. Nie! To nie do pojęcia! Ci ludzie są ślepi! Ja powinienem Go ratować, wytłumaczyć im, że to mnie powinni ukrzyżować!...

Przeraził się własnych myśli. Nie! nie! Nie mogę tego uczynić, powtarzał, próbując zagłuszyć głos sumienia. Tak, w momencie decyzji zabrakło mu odwagi. Zbyt wielką wartość miała dla niego upragniona wolność, nawet gdyby miała być niezasłużona i okupiona krwią niewinnego człowieka. Zbyt wielką wartość miał dla niego wypoczynek w cieniu figowego drzewa, aby nawet w imię sprawiedliwości mógł zgodzić się na straszną śmierć krzyżową. Barabasz potępiał siebie za tę chwilę słabości, która była chwilą szczególnych wyznań, dlatego postanowił mocniej trzymać na wodzy swoje serce. Czas upływał, a Barabasz już bardziej spokojny ciągle jeszcze nie mógł pozbyć się wszystkich swoich wątpliwości. Nielatwo jest przecież ludzkiej

istocie wystąpić przeciw sprawiedliwości i prawdzie. Nielatwo jest zdusić w człowieku głos sumienia, bo nie można oszukiwać siebie i żyć w ciągłym zakłamaniu.

Nagle, w środku dnia ciemności poczęły ogarniać ziemię. Zerwał się silny wiatr i ziemia zatrzęsała się. Barabasz skrył się za pnem figowego drzewa przed tumanem kurzu i piasku. Drzewo trzeszczało niebezpiecznie, gnąc się pod naporem wiatru. Potworny strach padł na wszystkich dookoła. Udzielił się on i Barabaszu. - Więc skazaniec jest naprawdę Synem Bożym!... Zerwał się na równe nogi i pędem ruszył ku miastu. Wpadł na ludzi, którzy w panice i z krzykiem biegli w ciemnościach. Barabasz chwycił jakiegoś człowieka za ramię i potrząsając nim, krzychał mu do ucha: - Gdzie On jest?! Co zrobili z Jezusem!? Muszę Go ratować!... Ale tamten odparł: - Za późno! Za późno! Już Go ukrzyżowali na Golgocie! Już skończy! Barabasz bezradnie opuścił ręce. Stał chwilę pośrodku drogi, nie zwracając na ostry, bijący go po twarzy wiatr. Po chwili odwrócił się, podniósł z ziemi ułamaną gałąź i podpierając się nią w ciemnościach, wolno posuwając się drogą, opuszczał miasto.

Na progach domów strwożone twarze odprowadzały dziwnego wędrowca i zdawały się pytać: - Dokąd zdążasz wolny Barabaszu?

Podobne pytanie możemy skierować bezpośrednio do nas samych. To dla nas był przygotowany ten krzyż. A teraz zadaje on tobie i mnie pytanie: Dokąd zdążasz?... Czy dalej chcesz żyć jak Barabasz?

Niechaj to pytanie nie pozostanie bez odpowiedzi, ale myśląc o naszym aktualnym życiu i zbawieniu, zróbmy rachunek sumienia i dokąd nie jest za późno - przyjdźmy do naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa i z Jego imieniem, w mocy Jego krzyża - zaczniemy nowe życie.

(.....)

WYZNANIE BŁĘDÓW

Nie szpeci skrucha nawet bohatera; wyznanie błędu nie hańbi nikogo.

S-1941-10-149

Jezus przed Pilatem

Mat. 27:1-30; Mar. 15:1-15; Łuk. 23:1-25; Jan 18:28-40; 19:1-16. Złoty tekst - „Lecz mu (Jezus) nie odpowiedział i na jedno słowo, tak iż się starosta (Pilatus) bardzo dziwował”. Ponieważ nieoficjalne zebranie Sanhedrynu nie mogło wydać legalnego wyroku przed wschodem słońca, poranne zebranie i narady były tylko w celu zatwierdzenia konkluzji wcześniej osiągniętej. Wtedy całe grono zawiodło związanego Jezusa do Pilatusa, by mieć pewność, że ich zamiar będzie wykonany (Łuk. 23:1).

Wiersze 2-5. Nikczemna przebiegłość Sanhedrynu wolała wnieść skargę bluźnierstwa, by w ten sposób podzielać na lud, przed którym pragnęli okazać się bardzo gorliwymi w zachowaniu praw Zakonu, podczas gdy zupełnie inne, lecz też fałszywe skargi przedstawiono przeciwko niemu przed Pilatem, rzymskim gubernatorem, który wcale nie dbał o ich religijne idee. Oskarżenie wniesione przed Pilatem było o zdradę - skarga, która najprawdopodobniej wzbudziłaby oburzenie i gniew rzymskich władców. Oskarżono Go o buntownicze agitacje, że odwołuje od dawania cesarzowi danin, że mieni się Królem Żydów i w ten sposób widocznie spiskuje przeciwko cesarzowi i rządowi rzymskiemu.

Podczas gdy to drugie oskarżenie było zupełnie fałszywe (Mat. 22:21), te ostatnie dwa miały pozór pra-

wdziwości i do tych były dołączone liczne osobiste oskarżenia. Lecz na żadne z nich Pan nie odpowiedział, tak iż Pilatus się zdumiewał, że On wcale nie bronił się wobec grożącego Mu niebezpieczeństwa.

Wiersze 6-14. Parę usiłowań Pilatusa, by uwolnić niewinnego więźnia, który jak zauważył, był przywieziony do niego z nienawiści, były bezskuteczne wobec wrzaskliwego motłochu, który podlegany przez swych przewodników, z krzykiem domagał się jego śmierci i to zadanej najbardziej haniebną i okrutną metodą, ukrzyżowaniem, ażeby pamięć o Nim była na zawsze okryta sromotą.

Wiersz 15. Potem Pilatus, który bardziej stosował się do ustawy niż do zasady, chętny do zadowolenia ludu, wydał Go, by był ubiczowany i ukrzyżowany. Protestował on jednak zapewnieniem, iż więzień jest niewinny, umywając ręce na znak swej własnej niewinności w wydaniu im Sprawiedliwego...

Dopiero gdy motłoch odgrażał się zaraportowaniem go do Cesarza jako wroga nastawionego do rządu i zdrajcę przez zachęcanie do buntu i spisku przeciw rządowi, zaniechał on starania, by Jezusa ocalić. - Mat. 27:24,25; Jan 19:12-16

Watch Tower 1809-1895/S-1975-2-25/.

Sąd Sanhedrynu

Rozpętała się wielka wrzawa na sali sądowej. Jezus stał przed arcykapłanem i całą Najwyższą Radą Izraela. Kajfasz zdawał się być bardzo niespokojnym. Słowa Jezusa: „Odtąd ujrzycie syna Człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego na obłokach nieba” wzbudziły go.

Serce biło mu z gorączkową niecierpliwością.

Policzki płonęły.

Postanowił więc dokonać zwyczajowego aktu, by zademonstrować swój sprzeciw wobec bluźnierstwa, jakie przed chwilą wszyscy usłyszeli.

Zebrał wszystkie siły i gromkim głosem zawołał:

- Mężowie Izraela! Niechaj zapanuje wśród was cisza!

Woźni krzyknęli:

- Słuchajcie głosu arcykapłana! Cisza! Cisza! Cisza! Wrzawa ucichła.

Kajfasz, patrząc Jezusowi prosto w oczy, podniósł obie dłonie, przyłożył je do szyi, do wykroju tuniki, i nagłym ruchem na znak żałoby i bólu rozdarł fałd szaty aż do pasa, opasującego potrójnym zwojem jego biodra, i krzyknął głosem, od którego zadrżały mury pałacu:

- Zbluźnił!

Inni uczynili podobnie, krzycząc rozpaczliwie:

- Zbluźnił! bluźnił! bluźnił!

I zatkali uszy.

A gdy palce od uszu odjęli, usłyszeli słowa arcykapłana, który ściskając kurczowo w zaciśniętych dłoniach brzegi rozdartej tuniki, wołał:

- Słyszeliście bluźnierstwo! Na co potrzeba nam jeszcze świadków?! Wszyscy jesteście świadkami! Co sądzicie, mężowie Izraela?

Krzyczeli:

- Zasłużył na śmierć!

- Należy mu się śmierć!

- Winien jest śmierci!

- Winien jest śmierci!

- Winien jest śmierci!

- Ukrzyżować!

- Ukrzyżować!

- Winien jest śmierci!

Wtem grzmot słów arcykapłana zagłuszył wrzawę:

Niech będzie pochwalone imię Pana!

Jezus z Nazaretu winien jest śmierci!

Stało się.

Kajfasz usiadł.

Mężowie Sanhedrynu zaczęli powracać na swoje miejsca, a niektórzy spośród nich, ci najbardziej zaciekli i zagorzali sadyceusze, faryzeusze ze szkoły rabina Szamaja, wychowankowie Chananitów wraz ze sługami Kajfasza, zgrzytali zębami, a gdy ślepa wściekłość wzięła w nich górę nad resztkami rozsądku, otoczyli Jezusa ciasnym pierścieniem - barczyści siepacze arcykapłana, bohaterowie ulicznych piosenek, dobrze znający krwawą robotę, bo już niejednemu raz rozprawiali się z nieposłuszną judejską biedotą - i pluli Mu w twarz, zakrywali Mu oczy i krzyczeli: - Prorokuj, prorokuj, kto cię uderzył! - bili Go po głowie, piersiach, plecach, okładali Go pięściami, szarpali, kopali, wreszcie odstąpili od swojej ofiary i ciężko dysząc, i wycierając rękawami mokre od własnych płwocin brody, z zadowoleniem przyglądali się zbitemu i oplutemu Mężowi, który śmiał twierdzić o sobie, że jest Synem Bożym! Dobrze mu się stało! Każdy ich cios był dowodem, że Pomazańcem nie jest! Niech teraz twierdzi ten strzęp posiniaczzonego ciała, że Pan uczynił go swoim umiłowanym wybranym!

Jezus z trudem podniósł się z ziemi. Usiłował się wyprostować. Dotknął dłońmi bolejących i nabrzmiałych po uderzeniach miejsc. Wytarł twarz. Spojrzał na

palce. Pozostały na nich krople tężejącej krwi, która ciekła z wielu miejsc. Odgarnął zlepione potem włosy i pomyślał, że na to wszystko, co Go spotkało, czekał od czasu, gdy zgodził się przyjść na ten świat, aby wiać na siebie grzechy wszystkich ludzi i stać się ich Odkupicielem. Wreszcie zaczęło się cierpienie dla dzieła odkupienia, tak bardzo upokarzające, a zarazem tak bardzo niezbędne. Wreszcie spełnia się to, co mówił prorok, że nie miał postawy ani urody, wreszcie nie miał postaci nadobnej, wreszcie był wzgardzony, opuszczony przez ludzi, oplwany, sam, sam jeden, w samotności najbardziej samotnej, jaka kiedykolwiek istniała, strzęp ciała, mąż boleści, przed którym odwraca się twarz i którego ma się za nic. Był jednak szczęśliwym, szczęśliwym szczęściem, którego nikt nie potrafi zrozumieć ani pojąć. Był tak szczęśliwym, że nawet nie czuł piekących Go ran. On wiedział, że gdy złoży swoje życie w ofierze, ujrzy zbawione potomstwo, gdyż przez Niego spełni się wola Pana.

Sąd dobiegł końca. Wyprowadzono Go na dziedziniec. Tu włożono Mu ciężki krzyż, który ochoczo wzięł na swoje ramiona i przy niemiłkącym zgielku ruszyli na Golgotę...

Na podstawie książki - „Jezus z Nazaretu”, Romana Brandstaettera, str. 363-366 tom IV, opracował Roman Rorata

W Wielki Piątek

Tak mi się wydaje, o Chrystusie,
Że nie tam kędyś daleko, za morzem,
Aleś tu, u nas miał drogi cierniste
I żeś tu naszym przechodził się zbożem,
Puszczając po harfie tych kłosów,
Co, mają ludzki jęk i echa głosów.
Że tutaj, w którejś z chat naszych, o Panie,
Gdzie przez tułaczy wytarte są progi,
By Twój wiecznik smętny i rozstanie
I chleb łamany z braćmi i te trwogi,
By słów ostatnich nie wydały ściany,
I pożegnania kielich - krwią nalany
I zdaje mi się, że te nasze sosny,
Te brzozy białe, szumiące wśród niwy,
To był ogród twój mękki żalony,
To były Twoje miesięczne oliwy
I że tej nocy Twój pot ściekał krwawy
Na leśne zioła nasze i trawy.
I zdaje mi się, żeś tu był pojmany,
W pęta zakuty i sieczon u słupa ...
Bo mi tak, Chryste, znajome Twe rany
I siność Twoja i katów Twych kupa
I świst rzemieni, co kraja, jak nożem,
Że to nie mogło być gdzieś tam, za morzem?
I wiem, że tutaj na miedzy, skoroś drogi,
U jakiejś starej, zapadłej mogiły
Wyrósć musiały te ciernie i głogi,
Które w Twą głowę bolesną się wpiły ...
Bo żadne inne tak ranić nie mogą,
Jak te, co rosną tu nad naszą drogą.
I to wiem, Panie, żeś tu kędyś blisko

Pod krzyżem upadł na nasze ściernisko
I żeś krwią swoją tę ziemię zakrwawił
I obraz na niej swej mękki zostawił,
I patrzę nieraz na pola te puste,
Jako na ową z Jeruzalem chustę ...
Widzę we mgle śnieżystej, z daleka,
Z twarzą znędniałą, z łachmanem na grzbiecie.
Pochylonego ku ziemi człowieka,
Którego wielki krzyż śmiertelnie gniece ...
I wiem, że to jest Cyreneńczyk Chrystusa,
A reszta mgła mi kryje...mgła śnieżysta,
I wiem i czuję, że tu jest Golgota,
Gdzieś był przybity do krzyża, o Panie!
Bo nie jest nigdzie taka tęsknota
I takie blasków słonecznych konanie
I taka żałość i tak do ostatka
Nigdzie przy krzyżu syna nie trwa matka.
I zdaje mi się, żeś tu wyrzekł słowa:
- „Eloi, Eloi, lamma sabbachtani?” -
Że tu z ramienia zwisnęła Ci głowa,
I żeś tu skonał i zszedł do otchłani,
Gdzie wszystko chwili wybawienia czeka,
Od polnych głazów do serca człowieka.
I zdaje mi się, że tu leżysz w grobie,
Który jest ciężkiem zawalon kamieniem,
I że straż pilną czyni się przy Tobie ...
Ale ja czekam z tęsknotą i drżeniem,
Bo wiem, bo czuję, że tu też, o Panie,
W dniu trzecim - będzie twoje zmartwychwstanie!

Maria Konopnicka

Królestwo Chrystusowe będzie monarchią wszechwładną

„Bo On musi królować, póki by nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego” - 1 Kor. 15:25.

Wielu uznaje i ocenia republikańską formę rządu jako wzór cywilnej administracji. Śmiało możemy powiedzieć, że dziś jednym z najlepszych i najszlachetniejszych rządów, jakie istniały między ludźmi, jest rząd Stanów Zjednoczonych. Pismo Św. mówi, że panowanie Chrystusa ma być rządem monarchicznym, tj. ma być teokratyczną, wyjątkową i możnowładną monarchią. Rząd ten nie będzie się radził ani ulegał woli swych podwładnych w najmniejszych nawet szczegółach.

Z trwogą i zakłopotaniem moglibyśmy powiedzieć, że byłby to najniebezpieczniejszy stan rzeczy. Czy można powierzyć taką władzę jakiegokolwiek rodzinie królewskiej, bez względu jak szlachetną i wspaniałomyślną ona byłaby; bez obawy, iż użyje ona tej władzy do ujarznienia ludu i wzmocnienia pozycji panujących? Czy nie widzimy w historii tego rodzaju przykładów? Czy w naszych czasach nie widzimy potrzeby ograniczenia i kontrolowania władzy królów i rządów? Czy coraz bardziej nie dostrzegamy potrzeby sprawowania władzy przez Kongres, Parlament lub Izbę Deputowanych - obieranych posłów?

Owszem, wszyscy na to się godzimy, ale gdy opisujemy rodzaj Królestwa, które ma być ustanowione i tych, którzy mają to Królestwo stanowić, obawa natychmiast ustąpi i każdy będzie wielce uradowany, gdy się dowie o Boskim postanowieniu względem tegoż teokratycznego Królestwa, które wkrótce będzie rządzić światem. Pismo Św. nazywa je piątym państwem uniwersalnym.

Przypominamy tu sen, jaki Bóg dał królowi Nabuchodonozorowi, a który wytłumaczył prorok Daniel. Królowi śnił się posąg wielki i wspaniały. Głowa tego posągu była ze złota i wyobrażała królestwo Nabuchodonozora, Babilonię, pierwszą władzę na ziemi. Piersi i ramiona posągu były ze srebra, reprezentowały one Medo-Persję, drugie państwo uniwersalne, które zwyciężyło Babilonię. Brzuch i biodra były z miedzi, wyobrażały Grecję, trzecie państwo uniwersalne, które pokonało Medo-Persję. Żelazne nogi to Rzym, czwarte państwo uniwersalne, które zwyciężyło Grecję.

Piątym i ostatnim państwem uniwersalnym będzie Królestwo Chrystusowe. W międzyczasie były podejmowane dwie próby ustanowienia piątego państwa uniwersalnego, lecz obie się nie powiodły. Pierwszą próbę czyniło papieństwo; drugą... Napoleon I. Rozbił państwa rzymskiego na dziesięć królestw jest przedstawione w dziesięciu palcach posągu.

UDERZENIE W STOPY POSĄGU

Proroctwo Daniela (2:44) mówi, iż za dni tych królów (których wyobrażały palce posągu), Bóg Niebieski wzbudzi Królestwo, które podbije wszystkie króle-

stwa, lecz samo nigdy nie będzie pokonane. Będzie ono dane świętemu Boga Najwyższego, którzy posiadają Królestwo „aż na wieki i aż na wieki wieczne” - Dan. 7:18,27. W obrazie Królestwo Boże jest przedstawione symbolicznie jako kamień odcięty od góry, bez pomocy rąk (nadnaturalnym sposobem). Kamień ten uderzył w stopy posągu i pokruszył żelazo, miedź, srebro i złoto, a wiatr rozwał je; lecz ów kamień rósł, aż stał się górą i nappełnił całą ziemię.

W ten sposób Bóg obrazowo pokazuje rzeczy, które wypełnią się w czasie słusznym. Tłuczenie nóg posągu miało mieć miejsce przy końcu tego wieku i będzie jakoby wstępem do ustanowienia Królestwa Chrystusowego. Tak długo, jak te królestwa istnieją, nie mogą one współdziałać z Królestwem Chrystusowym. Królestwa tego świata opierają się na samolubstwie i zniechęcaniu, zaś Królestwo Chrystusowe będzie ustanowione na sprawiedliwości, miłości, miłosierdziu, pod panowaniem Księcia Pokoju. Dwie przeciwne sobie władze nie mogłyby panować jednocześnie.

Rzym i Konstantynopol można uważać za dwie nogi posągu, które widział Nabuchodonozor. Oba te miasta z kolei były stolicami państwa rzymskiego. Państwa europejskie były pokazane w dziesięciu palcach posągu. Prowadzą one ze sobą zaciętą walkę, którą z wielkim zainteresowaniem możemy obserwować. Jesteśmy zdania, że wojna światowa bardzo osłabi te państwa, podważy finansowo i zniszczy władców w oczach ludu. Tym sposobem otworzy się droga dla SOCJALIZMU, który poprowadzi ludy do rewolucji, a następnie do anarchii.

Obecna wojna światowa, która wre w Europie (lata 1914-18), nie jest jeszcze tym zniszczeniem przepowiedzianym w Piśmie Świętym, ale niejako wstępem tegoż. Przepowiedziany „czas wielkiego ucisku” spowoduje anarchia, ogólne powstanie narodów. „Każdy podniesie rękę przeciw bliźniemu swemu, nawet wychodzącemu i wchodzącemu nie będzie pokoju” - Zach. 14:13; 8:10; ale nie jest to głównym punktem naszych rozważań, gdyż omawiamy tu charakter Królestwa Chrystusowego, które będzie rządziło światem, niszcząc grzech i śmierć; wyprowadzi ono ludzkość z nieświadomości, przesądu i niemocy. Pismo Św. oświadcza, iż Chrystus będzie panował, póki nie pokona wszystkich nieprzyjaciół, a ostatni nieprzyjaciół, który ma być zniszczony, będzie śmierć (1 Kor. 15:25-26).

To jest to Królestwo, o którym sam Mistrz nauczał i o które kazał się modlić. Wynikiem panowania tego chwalebnego Królestwa Chrystusowego nie będą rzeczy błahie i mało znaczące. Na samym początku szatan będzie związany ze wszystkim, co się wynosi i co reprezentuje zło i ciemność. Przez tysiąc lat Słońce Sprawiedliwości (Chrystus) będzie zsyłać światło prawdy i łaski na cały rodzaj ludzki, aż znajomość chwały Bożej napłeni całą ziemię tak, jak wody naplaniają morza (Abak. 2:14).

Wszyscy rozmyślni przeciwnicy tego Królestwa umrą śmiercią wtórą, z której nie będzie już wybawienia. W międzyczasie wszyscy posłuszni będą podnoszeni nie tylko z grobów, lecz i ze wszystkich słabości i ułomności towarzyszących w doczesnym życiu, aż dojdą do zupełnej doskonałości, której nie osiągną wcześniej, aż skończy się tysiąc lat panowania sprawiedliwości. Dokonane będzie wówczas dzieło wyprowadzenia wzdychającego stworzenia z niewoli skażenia, grzechu i śmierci. Chrystus ustąpi z tronu, jak pisze ap. Paweł, gdy „*odda Królestwo Bogu i Ojcu... aby Bóg był wszystkim we wszystkich*” - 1 Kor. 15:24,28.

SMUTKU, PŁACZU I ŚMIERCI WIĘCEJ NIE BĘDZIE

Jak chwalebna będzie chwila, gdy wszelkie stworzenie na niebie i na ziemi będzie wysławiać Boga mówiąc: „*Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo, i cześć, i chwała, i siła na wieki wieków*” - Obj. 5:13. O, jak chwalebny będzie wtedy stan, gdy nie będzie więcej smutku ani płaczu, ani śmierci, gdy stare, złe rzeczy przemijają! A możemy być pewni tego stanu, bo siedzący na tronie rzekł: „*Oto wszystko nowe czynię*” - Obj. 21:5. Możemy się cieszyć, że Chrystus zniszczy grzech i zło, a ustanowi sprawiedliwość na wiecznie trwałym gruncie, co zapewni, że przez całą wieczność wola Boża będzie wykonywana na ziemi tak, jak obecnie jest wykonywana na niebie.

Proponujemy każdemu, aby się zastanowił - czy jest dziś na świecie królestwo, które by mogło właściwie reprezentować między ludźmi Boski rząd? Czy jest gdziekolwiek na ziemi rząd tak doskonały, aby wola Boża była wykonywana tak, jak jest wykonywana na niebie?

Ci, którzy są zaznajomieni z historią ludzkości, wiedzą, jak krwawe dzieje są zapisane na jej kartach. Każdy wie, że chrześcijańska Europa przesiąknięta jest krwią w większym stopniu niż którakolwiek część świata. Wszystkim wiadomo, że zło tryumfowało częściej niż sprawiedliwość. Komu dziś nie jest wiadomo, że królestwa Europy, które nazywają się chrześcijańskimi, czyli królestwami Bożymi, niszczą się wzajemnie? Olbrzymie działa dalekosieżne, wielkie okręty wojenne, o ogromnej sile niszczenia torpedy oraz różne wynalazki zbrojeniowe, których świat dotychczas nie znał, zostały sporządzone przez te narody, aby były użyte bądź w celu napaści na inny naród lub w celu własnej obrony, a jednocześnie twierdzą te narody, iż są one królestwami Chrystusowymi! Zastanówmy się, czy jest to logiczne? Czy takie postępowanie jest słuszne? Każdy człowiek przyzna, że nie!

Ażeby przekonać się o właściwym stanie rzeczy, musimy udać się do Pisma Św., a ono nam wykaże, iż te królestwa nie były i nie są królestwami Chrystusowymi, lecz są to „*królestwa tego świata*”. Pismo Św. mówi, iż szatan jest „*księciem tego świata*” i „*bogiem świata tego*”, „*który teraz skuteczny jest w synach niedowiarstwa*”, o wiele liczniejszych niż synowie posłuszeństwa i przez nich trzyma szatan świat w swej władzy (Jan 14:3; Efez. 2:2).

Nie mniej wyraźnie i dobitnie Pismo Św. twierdzi o Boskiej mocy i władzy nad szatanem i że jego panowanie, jak i panowanie grzechu i śmierci, Bóg dozwolił na czas ograniczony i dla pewnego celu. Biblia także mówi, że gdy przyjdzie właściwy czas, Chrystus ujmie swoją moc i panowanie - szatan będzie wówczas obezwładniony, a moc ciemności i grzechu zostanie ukrócona. Wtedy powstanie „*Słońce Sprawiedliwości, a zdrowie będzie w promieniach jego*”. Promienie jego oświecą ziemię światłem znajomości Bożej.

„WYBRANI DOSTĄPILI”

Dwa tysiące lat upłynęło od upadku człowieka, a Bóg nie uczynił żadnej wzmianki, co zamierza uczynić dla upadłego rodu ludzkiego. Dopiero Abrahamowi Bóg powiedział o swoim zamiarze, tak jasno i wyraźnie, że Paweł apostoł nazywa to Ewangelią głoszoną Abrahamowi. Treścią tego, co Bóg do niego powiedział, był Boski zamiar błogosławienia świata, tzn., uwolnienie ludzkości od przekleństwa śmierci, która przyszła przez grzech Adama. Bóg zamierzał, aby te błogosławieństwa spłynęły na ludzkość przez nasienie Abrahama: „*W tobie i w nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi*”.

Błogosławieństwa te należały do przyszłości i nie mogły one przyjść wcześniej, dopóki nie przyszedł Chrystus. W międzyczasie Bóg dał nasieniu Abrahama według ciała Prawo Zakonu, które jeśli zachowali, mogliby otrzymać żywot wieczny i udział w Królestwie. Zrozumiałym jest, iż Żydzi nie mogli tego Prawa zachować, gdyż było ono miarą zdolności człowieka doskonałego, a Izraelici, jak i reszta rodzaju ludzkiego, byli niedoskonałymi, grzesznikami. Mimo to usiłowanie zachowywania zakonu podniosło ich moralnie tak, że gdy przyszedł Jezus, była znaczna liczba tych, którzy Go przyjęli, a On ich uznał. Stali się synami Bożymi przez spłodzenie z Ducha w dniu Pięćdziesiątnicy, również i potem przez wiarę w Jezusa stawali się częścią nasienia Abrahamowej obietnicy. Ci stali się duchowym nasieniem Abrahama przez spłodzenie z Ducha Świętego. Jezus jako Głowa był pierwszym z tego nasienia, inni zaś liczą się jako członkowie Jego Ciała.

Izrael miał nadzieję mieć udział w Królestwie Mesjasza, jak objaśnia Ap. Paweł: „*Czego Izrael szuka, tego nie dostąpił, ale wybrani dostąpili, a inni zatwardzeni są*” - Rzym. 11:7. Zaślepieni Izraelici dotąd są odrzuconymi, lecz nie na zawsze. Boskie błogosławieństwa powrócą do Izraela, jak tylko duchowy Izrael zostanie uzupełniony (Rzym. 11:25-34).

„KRÓLESTWO NIEBIESKIE GWAŁT CIERPI”

Pytanie: Czego wybrani dostąpili? Co otrzymali wierni i prawdziwi Izraelici przez przyjęcie Jezusa i błogosławieństw podczas zesłania Ducha Świętego? Odpowiadamy, że stali się oni uczestnikami Królestwa Chrystusowego, dziedzicami chwalebnej obietnicy uczynionej Abrahamowi. Przez to Królestwo wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione. Lecz trzeba

zauważyć fakt, że spomiędzy Izraela nie udało się wybrać dostatecznej liczby potrzebnej do uzupełnienia klasy mającej stanowić to Królestwo. Zatem ono nie mogło się rozpocząć w owym czasie. Bóg te rzeczy przewidział i dlatego przez proroka przepowiedział, iż dla uzupełnienia tej klasy będą powołani niektórzy z pogan. Cały wiek Ewangelii jest przeznaczony do powoływania klasy „wybranych”. Jeżeli nasze poglądy na te rzeczy są właściwe, to przeznaczona liczba wkrótce będzie zebrana, powołanie i wybór się skończy, a którzy okazą się godnymi, będą uwielbieni i rozpoczną się Chrystusowe panowanie sprawiedliwości.

Tu warto zwrócić uwagę, że przez cały wiek Ewangelii ta klasa jest powoływana nie po to, aby królowała z Chrystusem już w tym wieku, lecz żeby z Nim cierpiała. Jezus także to wyjaśnia, że należą oni do rodziny królewskiej, ponieważ są namaszczeni Duchem Świętym; uznani są przez wielkiego Króla, ale jeszcze nie weszli do chwały; znajdują się tam dopiero przy pierwszym zmartwychwstaniu, jak jest napisane: „*Wszyscy będziemy przemienieni*”, ponieważ „*ciało i krew Królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą*” - 1 Kor. 15:50-51.

Chrystus Pan był w tym wszystkim Wzorem i Wodzikiem. Gdy się ofiarował i został namaszczony Duchem Św., był doświadczanym. Zanim usiadł na prawicy Majestatu na wysokości, zanim doświadczył chwalebnej przemiany przy zmartwychwstaniu, był próbowanym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Podobnie się dzieje ze wszystkimi Jego naśladowcami. Gdy się ofiarują, ich wierność musi być doświadczona i dowiedziona, zanim mogą mieć z Nim udział w „Jego zmartwychwstaniu”.

Rozwój ich charakteru odbywa się w czasie, gdy szatan jest księciem świata tego i gdy Bóg dozwala, aby walczył przeciw nim tak, jak walczył przeciw ich Panu. Stąd jest powiedziane: „*Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je*”. Jak książę tego świata zadawał cierpienia Chrystusowi, tak czyni to Jego naśladowcom, bo „*nie może być uczeń nad Mistrza ani sługa nad Pana*”. Dlatego takim jest dana obietnica: „*Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota*” - Obj. 2:10.

„ŚWIAT NIE ZNA NAS”

Z łatwością można zauważyć, że wszyscy naśladowcy Chrystusa cierpieli i cierpią tak, jak cierpiał ich

Wódz, to jest dla sprawiedliwości. Prześladowcy Jezusa czynili zło, wcale o tym nie wiedząc, a więc nierozmyślnie, jak o tym wzmiankował ap. Piotr, gdy przemawiał do Żydów, iż uczynili to w nieświadomości, tak oni jak i ich książęta, bo gdyby wiedzieli, nigdy by byli Pana chwały nie ukrzyżowali.

Ich ślepotą zostanie od nich odjęta, poznają i uznają Tego, którego przebodli i będą płakać (Zach. 12:10). Wtedy Bóg wyleje na nich Ducha łaski i modlitw, przebaczy im, a doznane doświadczenia obróci się w korzyść tym, którzy okazali się posłuszni. Przez blisko dwadzieścia stuleci Pismo Św. mówi: „*Świat nas nie zna, jako i Onego nie znał*”. Ci, których Bóg powołuje, ogólnie biorąc, nie są ludźmi wielkimi ani wpływowymi na tym świecie, tak jak nie byli Jezus i Apostołowie w swoim czasie. W każdym razie, Pan wie, którzy są Jego, chociaż bywali i są rozrzućeni tu i tam, On był z nimi, przygotowując ich przez ćwiczenie i polerowanie jako drogie kamienie, a przy wtórnym swoim przyjściu miał uczynić ich swoją własnością. W ten sposób będą oni stanowić klasę królewską, jak mówi o tym ap. Paweł: „*Jeżeli z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy*” - 2 Tym. 2:12.

Spodziewamy się, iż wszyscy zgodzą się, że tacy, których Bóg tak starannie wybiera, uczy i poleruje ich w szkole Chrystusowej, którzy zostali wyćwiczeni i przeszli przez różne próby i doświadczenia, będąc zaznajomieni ze złem, będą mogli być tą klasą, której panowanie nad ziemią może być powierzone bez najmniejszej obawy. Jedynie tacy, którzy okazali się wiernymi Bogu i sprawiedliwości, znajdują się w Królestwie Chrystusowym.

Kazanie Br. Russell'a w r. 1916/1926-7-108.

UWAGA! Artykuł niniejszy jest kazaniem br. Russell'a, wygłoszonym w r. 1916, w czasie trwania I wojny światowej. Określa on charakter Królestwa Chrystusowego i pewne szczegóły, które mają poprzedzić jego ustanowienie. Uważne przebadanie tego artykułu powinno wykazać poważnemu badaczowi Pisma Św., że Królestwa tego jeszcze nie ma i że twierdzenie niektórych, że żyjemy już w Królestwie Chrystusowym - w fazie ziemskiej - jest mylne.

BIBLIA - KSIĘGA INFORMACJI

Biblia określa dokładnie nie tylko czas przeszły, lecz także spogląda w przyszłość i mówi nam o tym, co ma się urzeczywistnić i kiedy.

Ktoś dobrze powiedział, że bez tej informacji historia byłaby „jak rzeki płynące z nieznanego źródła ku nieznanemu morzom”. Lecz pod przewodnictwem Biblii możemy wyśledzić bieg tych rzek, od źródeł (początków stworzenia, w tym człowieka) aż po ich chwalebne ujście w oceanie wieczności.

Możemy polegać na Biblii, wiedząc, że Ten, który odmierza czas poruszania się światów, w taki sam dokładny sposób sporządził plan ludzkich losów. To Bóg zarządził, że człowiek znów zostanie doprowadzony do stanu, w jakim znajdował się na początku.

(.....)

Przymierza

CO TO JEST PRZYMIERZE

Słowo *przymierze*, hebr. *berit*, jest szczególną umową dwustronnego zobowiązania. Zazwyczaj dotyczy Boga i człowieka, króla i narodu lub dwóch osób, między którymi dochodzi do ugody czyli porozumienia. Czasem może być ono zawarte przez jedną osobę i dotyczyć pozostałej rodziny. Takie przymierze nazywa się testamentem. Z reguły staje się ono prawomocne z chwilą śmierci ustanawiającego. Cała spuścizna Pana i Jego apostołów, zawarta w księgach, została nazwana testamentem. Analogicznie do Nowego Testamentu Biblię Hebrajską nazywamy Starym Testamentem. Jest to szczególnie przypadek przeniesienia pojęcia „testament” na Pismo Święte.

CZĘŚCI SKŁADOWE PRZYMIERZA

W „przymierzu” zawsze muszą występować:

a) podmiot przymierza: dwie strony - Bóg i ludzie, król i naród, dwie umawiające się strony.

b) przedmiot przymierza - rzeczy lub sprawy, których dotyczy zawierane przymierze.

c) znak - godło przymierza, czyli warunek jego trwania.

d) pieczęć przymierza - w Biblii zazwyczaj jest nią ofiara, gdy występuje grzeszna ludzkość i Bóg lub sami ludzie. Wyjątek stanowi przymierze Boga z Adamem, gdzie ofiara nie była potrzebna.

e) czas trwania przymierza. Przymierze może być zawarte na czas nieokreślony, tj. przymierze wieczne lub na czas określony, ograniczony.

f) strona mediacyjna, czyli pośrednik przymierza. Jest on potrzebny, gdy strony są zwaśnione i zachodzi konieczność ich pogodzenia.

g) czasem potrzebne są dodatkowe środki gwarancyjne, jak np. przysięga jednej lub obu stron.

h) podstawa zawarcia przymierza - może być umowa wstępna, porozumienie dokonane przez mediatora lub w inny sposób - jakieś plany czy zamierzenia.

i) aneksy - dodatkowe, szczegółowe załączniki, zmieniające czas trwania lub pewne warunki przymierza.

Przymierze może mieć strukturę drzewiastą, tj. poza głównym przymierzem mogą być zawierane przymierza szczegółowe, dotyczące tylko niektórych zagadnień lub szczegółów.

PRZYMIERZE BOGA Z ADAMEM

Chociaż Biblia bezpośrednio nie zawiera słowa „*berit*” w umowie Boga z Adamem, lecz wiele wskazuje, że takie przymierze zostało zawarte. Musimy pamiętać, że pomiędzy doskonałym Bogiem a prawym człowiekiem nie było niedomówień i żadnego pośrednika. Czasem jest ono nazwane „przymierzem ziemi”.

1 Mojż. 1:28 i 2:15-17 wskazują na pewne warunki Adamowej szczęśliwości w Raju. „Czynienie ziemi poddaną” - to nie tylko zapowiedź zagospodarowania, lecz warunek posłuszeństwa. Ziemia miała być dotąd poddana, dokąd człowiek miał być poddany Bogu. Warunkiem długowieczności człowieka było niewyciągnięcie ręki po zakazany owoc. Prorok Ozeasz 6:7 - w przekładzie ks. Wujka mówi tak: „*Ale oni jako Adam przestąpili przymierze, tam wykroczyli przeciwko mnie*”. Biblia Gdańska słowo „Adam” przekłada na „ludzkie” i cały wiersz oddaje: „*Ale oni przestąpili przymierze moje jako ludzkie, a temci wystąpili przeciwko mnie*”.

Nowsze przekłady odnoszą słowo „Adam” do miejscowości o tej samej nazwie.

Psalmista obrazowo mówi o przymierzu ziemi i chociaż wspomina Dawida, znaczenie jego jest szersze, sięga bowiem Adama. Psalm 89:4,5,39-41: „*Zawarłem przymierze z wybranym swoim, przysięgłem Dawidowi, słudze swemu: Na wieki utwierdzę potomstwo twoje i tron twój zbuduję po wszystkie pokolenia. Lecz oto ty odrzuciłeś i wzgardziłeś nim, rozgniewałeś się na pomazańca swego, zerwałeś przymierze ze sługą swym, zdeptałeś na ziemi koronę jego, obróciłeś w grzyż warownię jego*” (NP). Prorok Izajasz (24:1-6) mówi o tej samej sprawie: „*Oto Pan spustoszy ziemię i zniszczy ją, sprawi zamieszanie na jej powierzchni i rozproszy jej mieszkańców. Ten sam los, co lud spotka i kapłana, sługę i jego pana, służącą i jej panią, kupującego i sprzedającego, pożyczającego i biorącego pożyczkę, lichwiarza i jego dłużnika. Doszczętnie spustoszona i złupiona będzie ziemia, gdyż Pan wypowiedział to słowo. Wiednie i obumiera ziemia, marnieje, obumiera świat, marnieją dostojnicy ludu ziemi. Ziemia jest splugawiona pod swoimi mieszkańcami, gdyż przestąpili prawa, wykroczyli przeciwko przykazaniom, zerwali odwieczne przymierze. Dlatego klątwa pożera ziemię i jej mieszkańcy muszą odpokutować swoje winy; dlatego przersedzają się mieszkańcy ziemi i niewielu ludzi pozostaje*” (NP). Przymierze odwieczne zawarte z Adamem obowiązuje całe jego potomstwo, a prawa dane do serca Adamowego są prawami całej ludzkości. Odpowiedzialność za wypełnianie prawa spada na wszystkich.

Mamy zatem:

- podmiot przymierza - Bóg i Adam wraz z całą ziemią;
- przedmiot przymierza - życie wieczne ludzkości;
- znaki przymierza - prawo w sercu Adama i jego posłuszeństwo temu prawu;
- czas trwania - wiecznie - czas bliżej nie określony;
- warunek - niesięgnięcie po zakazany owoc.

W Adamie reprezentowana była cała ludzkość, zatem przymierze to nazywane jest czasem „ludzkim przymierzem”.

Jedność między Adamem a jego Bogiem pokazana jest w jedności kościoła z jego budowniczym (Jan 17:21-23; Mat. 5:16).

PRZYMIERZE MIĘDZY BOGIEM A NOEM I LUDZKOŚCIĄ

1 Mojż. 9:1-17 opisuje przymierze, jakie Bóg zawarł z Noem i ludzkością. Od wersetu 9 czytamy: „*Oto Ja, Ja ustanawiam przymierze moje z wami i z potomstwem waszym po was, i z wszelkimi istotami żyjącymi, które są z wami, z ptactwem, z bydłem i z wszystkimi dzikimi zwierzętami, które są z wami, z tymi wszystkimi, które wyszły z arki wraz z wszystkimi zwierzętami ziemi. I ustanawiam przymierze moje z wami, że już nigdy nie zostanie wyteplone żadne ciało wodami potopu i że już nigdy nie będzie potopu, który by zniszczył ziemię. Potem rzekł Bóg: To będzie znakiem przymierza, które Ja ustanawiam między mną a między wami i między każdą istotą żyjącą, która jest z wami, po wieczne czasy; Łuk mój kładę na obłoku, aby był znakiem przymierza między mną a ziemią*” (do w. 13). Izaj. 54:9: „*Bo tak jest u mnie, jak w czasach Noego: jak przysięgłem, że wody z czasów Noego nie zaleją ziemi...*” (NP).

Mamy zatem:

- dwie strony - Bóg i Noe wraz z ziemią;
- przedmiot przymierza - Bóg nie ukarze ziemi potopem;
- znak - tęcza;
- pieczęć - ofiara Noego (1 Mojż. 8:20);
- gwarancje - przysięga (Izaj. 54:9);
- czas trwania - wiecznie - (1 Mojż. 9:16);
- dodatkowe warunki: zezwolenie na jedzenie mięsa zwierząt, zakaz wylewania krwi ludzkiej, zakaz jedzenia żywej krwi zwierząt, odpowiedzialność zbiorowa (prawo zemsty).

PRZYMIERZE ABRAHAMA

Przymierze Abrahama ze względu na swoją ważność zawierane było przez około pół wieku. Poprzedzone zostało warunkami wstępnymi i próbami. Miało ono na celu zbawienie całej ludzkości. Do tego przymierza dołączona została obszerna obietnica, zaś ono samo rozszerzone zostało dwoma przymierzami szczegółowymi - zakonu i Nowym.

Przymierze Abrahama (bez obu szczegółowych) dotyczyło samych podstaw zbawienia, to jest Zbawiciela i jego Kościoła jako jednego nasienia obietnicy. Sposób realizacji błogosławieństw dla cielesnych potomków Abrahama został zawarty w przymierzu zakonu, zaś błogosławieństwa dla całej ludzkości zawarte są w Nowym Przymierzu. Dlatego szczegółowe przymierza omówimy osobno.

Pierwszym warunkiem wstępnym dla Abrahama, gdy jeszcze mieszkał w Ur, było wyjście z Mezopotamii. Dz. Ap. 7:2-4 - Szczepan męczennik mówi tak: „*Mężowie bracia i ojcowie, słuchajcie! Bóg chwały ukazał się ojcu naszemu Abrahamowi, gdy był w Mezopotamii, zanim zamieszkał w Haranie, i rzekł do niego: Opuść ziemię swoją i rodzinę swoją, i idź do ziemi, którą ci wskażę. Wtedy wyszedł z ziemi chaldejskiej i zamieszkał w Haranie. A stamtąd, gdy umarł jego ojciec, przyszedł do tej ziemi, w której wy teraz mieszkacie*”. Pierwszym etapem wędrówki Abrahama był Haran.

Wówczas Abraham nie był jeszcze samodzielny, gdyż żył jego ojciec. W Haranie zmarł Tare i już jako „głowa” rodu mógł realizować owe wstępne warunki przymierza. Jest w tym szczególna mądrość Boża: człowiek, który ma się stać „ojcem wierzących” musi być tak doświadczony, by w jego sercu wyrosło wysokie pojęcie sprawiedliwości, które umożliwia zbawienie jednego człowieka przez krew drugiego (modlitwa za Lotą będącego w Sodomie!).

Zauważmy, że opis Mojżeszowy nie jest jasny do końca. Z wiersza 1 Mojż. 12:1 nie wynika, by ten rozkaz Boży był dany Abrahamowi w Ur. Dopiero św. Szczepan nam to dokładnie wyjaśnia. Gdy Abraham ma osiemdziesiąt pięć lat, umiera mu ojciec i wówczas Abraham wybiera się w drogę do Kanaanu. Cały czas towarzyszy mu obietnica zawarcia przymierza i błogosławienia. Jeszcze wiele musi doświadczyć Abraham, zanim Bóg powie: „zawieram przymierze”. Św. Szczepan przymierze to nazywa „przymierzem obrzezki” (Dz. Ap. 7:8).

Są dwa obszernie sprawozdania dotyczące zawarcia przymierza: 1 Mojż. 15: 1-21 i 17:1-27. W 1 Mojż. 15:18 czytamy: „*W dniu tym zawarł Pan przymierze z Abramem, mówiąc: Potomstwu twemu daję tę ziemię, od rzeki egipskiej aż do wielkiej rzeki Eufrat...*”. Okolicznością zawarcia przymierza było złożenie przez Abrahama ofiary. Dotyczyło ono przede wszystkim potomków Abrahama i ich ziemi. Ale św. Paweł mówi, że potomkowie Abrahama nie weszli do odpowiedzialności za czasów Jozuego, Hebr. 3:11; 4:5,8. Toteż wypełnienie tej obietnicy danej Żydom nastąpi pod Nowym Przymierzem.

Drugi opis zawarcia przymierza związany jest z obrzezka. 1 Mojż. 17: 10-11 mówi: „*A to jest przymierze moje, przymierze między mną a wami i potomstwem twoim po tobie, którego macie dochować: obrzezany zostanie u was każdy mężczyzna. Obrzeżecie mianowicie ciało napletka waszego i będzie to znakiem przymierza między mną a wami. (24) A miał Abraham dziewięćdziesiąt dziewięć lat, gdy obrzezano jego napletek. (26) Tego samego dnia zostali obrzezani Abraham i jego syn Ismael*”. Zauważmy przeto, że będący figurą cielesnego Izraela Ismael (Gal. 4:22-24) został obrzezany razem z ojcem.

Na zaprzysiężenie przymierza musiał znów Abraham czekać. Po doświadczeniu Abrahama przy ofiarowaniu Izaaka Bóg powiedział: „*Przysięgłem na siebie samego, mówi Pan: Ponieważ to uczyniłeś i nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedynego syna swego, będę ci błogosławił obficie i rozmnożę tak licznie potomstwo twoje jak gwiazdy na niebie i jak piasek na brzegu morza, a potomkowie twoi zdobędą grody nieprzyjaciół swoich, i w potomstwie twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi za to, że usłuchałeś głosu mego*” - 1 Mojż. 22:16-18.

Mamy zatem:

- dwie strony - Bóg i Abraham ze swoim potomkiem (Gal. 3: 16);
- przedmiot przymierza - określony obietnicą, ta zaś obejmowała dwa wielkie nasienia (gwiazdy i piasek) Chrystusa;

- znak - obrzezka;
- nie miała pośrednika - Abraham był przyjacielem Boga, był usprawiedliwiony (1 Mojż. 15:6; Jakub 2:23);

- ofiara (podwójna - ze zwierząt i Izaaka!);
- gwarancją była przysięga. Por. Hebr. 6:17.

Duchowym nasieniem obietnicy był Chrystus Pan wraz z kościołem jako swoim ciałem (Gal. 3:16 i 29). Są to bezpośredni dziedzice obietnicy. Ziemskie nasienie, cielesny Izrael, w czasach historycznych otrzymał pod Przymierzem Zakonu swe dziedzictwo figuralne, zaś cały rodzaj ludzki (w tym i Izrael w przyszłości) otrzyma błogosławieństwa pod Nowym Przymierzem. Przymierze Abrahama zwane jest też „przymierzem Sary”, jak to wynika z obrazu i rozważań Ap. Pawła (Gal. 4:22-31).

PRZYMIERZE ZAKONU.

Po doświadczeniach narodu żydowskiego w Egipcie Bóg postanowił „ująć za rękę” synów Izraela i wyprowadzić ich z niewoli do Ziemi Obiecanej. Na Pustyni Synajskiej zawiera z nimi przymierze, do którego dołączonych zostało wiele przykazań. Do najważniejszych z nich należy 10 zapisanych na dwóch tablicach Mojżeszowych. Stąd zwie się „Przymierzem Zakonu”.

Terminologia biblijna często nazwę „przymierze zakonu” skraca do słowa „zakon”, o czym musimy pamiętać przy czytaniu Biblii.

Opis zawarcia przymierza zamieszcza 2 Mojż. 24:1-8, gdzie od w. 4 czytamy: „Wtedy Mojżesz spisał wszystkie słowa Pana, a wstawszy wcześniej rano, zbudował ołtarz u stóp góry i postawił dwanaście pomników dla dwunastu plemion izraelskich. Poleciał też młodzieńcom z synów izraelskich złożyć ofiarę całopalenia, a ci zarznieśli cielce na rzeźną ofiarę pojednania dla Pana. Potem wziął Mojżesz połowę krwi i wlał do czaszy, a drugą połowę krwi wylał na ołtarz. Następnie wziął Księgę Przymierza i głośno przeczytał ludowi, ten zaś rzekł: Wszystko, co powiedział Pan, uczynimy i będziemy posłuszni. Wziął też Mojżesz krew i pokropił lud, mówiąc: Oto krew przymierza, które Pan zawarł z wami na podstawie wszystkich tych słów”.

Z powyższego opisu (na innych miejscach uzupełnianego) wylaniają się:

- strony przymierza - Bóg i naród izraelski;
- pośrednik, Mojżesz (Gal. 3:19,20; Hebr. 8:5,6);
- znak - sabat (2 Mojż. 31:13; 2 Kron. 36:21);
- pieczęć - ofiary pojednania;
- prawo (podstawa) - 10 przykazań i w ogóle prawa nadane przez Mojżesza;
- przedmiot przymierza - życie wieczne lub przekleństwo w przypadku niewypełnienia warunków przymierza (5 Mojż. 4:1; 3 Mojż. 18:5; Gal. 3:12 oraz 5 Mojż. 27:26 i Gal. 3:10).

Wstępny przygotowaniem do przymierza był chrzest w Morzu Czerwonym (1 Kor. 10:1-3) oraz obietnica dana Abrahamowi (5 Mojż. 9:4-6).

Przymierze to miało być wiecznym, jak to mówi obrazowo Dawid (2 Sam. 23:5; por. też 1 Kron. 16:17). Naród izraelski zerwał jednak przymierze z Bogiem.

Zostanie zawarte z nimi Nowe Przymierze (Jer. 31:31-34; Rzym. 11:26-28,32). Przez przymierze Zakonu Izrael stał się własnością Boga (5 Mojż. 26:18; Izaj. 43:3-4). Z wiersza 3 tego proroctwa wynika, że krew pierworodnych Egiptu była okupem za Izraela i (pośrednio) podstawą zawarcia przymierza zakonu.

Stosunek przymierza zakonu do przymierza Abrahamowego określa Ap. Paweł, gdy mówi, że zakon był dodatkiem (Gal. 3:19). Tak jak „napierśnik sądu” był dodatkiem do przedniej strony efodu, tak zakon był dodatkiem do przymierza Abrahamowego (pokazanego w tej części efodu). Dziesięcioro przykazań jest integralnie związane z Przymierzem Zakonu. (Por. Gal. 3:17-21).

NOWE PRZYMIERZE.

Jer. 31:31,33: „Oto idą dni - mówi Pan - że zawrę z domem izraelskim i z domem judzkim nowe przymierze. Lecz takie przymierze zawrę z domem izraelskim po tych dniach, mówi Pan: Złożę mój zakon w ich wnętrzu i wypiszę go na ich sercu. Ja będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem”. To piękne przymierze musi mieć pewne przygotowania. Przede wszystkim pośrednik jest lepszy (Hebr. 8:6), tj. taki, który złożywszy w ofierze swe życie, może orędować za swym (przez siebie kupionym) ludem. Służba pośrednika nie koliduje z orędownictwem. Zdaje się, że taką myśl podaje Daniel, gdy mówi o czasie, w którym „roztropni jaśnieć będą jak jasność na sklepieniu niebieskim”, wówczas „synowie ludu” Danielowego będą w wielkim ucisku (Dan. 12:3,1). Michał anioł (nasz Pan) będzie za nimi orędować.

Ofiara Chrystusa Pana złożona Sprawiedliwości Bożej jako okup, będzie służyć ludziom.

Drugim warunkiem przymierza będzie zamiana serc kamiennych na mięsiste. Stanie się to za sprawą długich doświadczeń i cierpienia.

Główną podstawą nowego przymierza jest ofiara Jezusa Chrystusa, Sam Pan mówi (Mat. 26:26-28): „A gdy oni jedli, wziął Jezus chleb i pobłogosławił, łamał i dawał uczniom, i rzekł: Bierście, jedzcie, to jest ciało moje. Potem wziął kielich i podziękował, dał im mówiąc: Pijcie z niego wszyscy; albowiem to jest krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów”. Kupiwszy ziemię ze wszystkimi jej mieszkańcami Pan Jezus stał się pośrednikiem Nowego Przymierza. Ale nie tylko On sam. W planie Bożym przewidziano, że ten mocarz wiary miał obietnicę dzielenia się swą radością z innymi mocarzami (Izaj. 53:12). Apostoł Paweł wyjaśnia nam, że nasz udział w dziedzictwie Abrahamowym jest na zasadzie udziału w jego ciele (por. Gal. 3:26-29). W ten sposób mamy udział w pośredniku, sami nie mając pośrednika. Korzystamy z okupu na zasadzie przypisanej sprawiedliwości Chrystusowej by pojednać się z Bogiem, po czym następuje chrzest w śmierć Jezusa (Rzym. 5:1; 6:3-5; 12:1-2; Gal. 3:27-29).

Możemy zatem powiedzieć, że w chwili naszego usprawiedliwienia do przyjaźni z Bogiem, Jezus był naszym pośrednikiem, ale od chrztu stał się orędowni-

kiem, 1 Jana 2:1. Podobną myśl podaje Ap. Paweł w Liście do Hebr. 12:24, kiedy mówi, żeśmy podeszli do pośrednika, a nie „przez”.

Zauważmy, że Nowe Przymierze w pierwszej kolejności dotyczy Żydów, a później narody świata będą pielgrzymować do Jeruzalem, by znaleźć się pod tym przymierzem (Zach. 8:20-23). Dlatego też Biblia mówi raz o narodzie izraelskim, drugi - o wszystkich narodach. Rozproszenie królestwa północnego, izraelskiego przez Asyryjczyków i ich znaczna asymilacja może nam być figurą na wszystkie narody, podczas gdy państwo południowe, Juda, na potomków synów Jakubowych.

Nowe Przymierze jest realizowane w ramach Przymierza Abrahamowego, które mówi o potomku Abrahama, Jezusie Chrystusie i o błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi. Obietnica dana Abrahamowi przewidywała szczególne „nasienie” i dopiero w nim powszechne błogosławienie narodów. Zatem swoje podstawy Nowe Przymierze ma już w przymirzu pradawnym, Abrahamowym.

Mamy więc:

- podmiot przymierza - Bóg i ludzkość;
- przedmiot - życie wieczne na warunkach posłuszeństwa;
- pośrednik - Jezus Chrystus wraz z uwielbionym Kościołem;
- ofiara - krew Nowego Przymierza (Jezusa) wraz z ofiarą kościoła;
- prawo - napisane na sercach ludzkich.

Dodatkowymi warunkami ze strony Boga będą doskonałe warunki na ziemi (Izaj. 65:17-25, r. 35). Książkami będą prorocy (Psalm 45:17). Ludzie będą musieli wykazać się posłuszeństwem wobec Boga i Chrystusa.

Nowe Przymierze będzie przymierzem wiecznym. Doświadczona ludzkość powróci do jedności ze swym Bogiem.

Zwróćmy jeszcze uwagę na słowa Apostoła (Rzym. 2:9-10): „Tak, utrapienie i ucisk spadnie na duszę każ-

dego człowieka, który popełnia zło, najprzód Żyda, potem i Greka, a chwała i cześć, i pokój każdemu, który dobrze czyni, najpierw Żydowi, a potem i Grekowi. Albowiem u Boga nie ma względu na osobę”. I jeszcze Rzym. 11:23,25: „Ale i oni (Żydzi), jeżeli nie będą trwali w niewierze, zostaną wszczępieni, gdyż Bóg ma moc wszczępić ich ponownie.... Zatwardziałość przyszła na część Izraela aż do czasu, gdy poganie w pełni wejdą... (do Kościoła)”.

Ponadto Apostoł mówi (Rzym. 11:11-12 i 15): „Wszak wskutek ich upadku zbawienie doszło do pogan, aby w nich wzbudzić zawiść. Bo jeśli ich upadek stał się bogactwem świata, a ich porażka bogactwem pogan, to o ileż bardziej ich pełnia? Jeśli bowiem odrzucenie ich jest pojednanie świata, to czym będzie przyjęcie ich (pod Nowym Przymierzem), jeśli nie powstaniem do życia z martwych?”. Wersety te nie pozostawiają miejsca na inne klasy, poza Kościołem i przywróconymi synami Jakuba. Pełnia Kościoła zwolni okup, który zostanie zastosowany za naród izraelski („najpierw Żyd”) oraz za cały świat.

Zakończenie uzdrawiania świata i wejście ludzkości w jedność z Bogiem poprzedzone będzie szczególną próbą, podobną do tej, jaką przeszedł Adam. Objawiciel pisze: „A gdy się dopełni tysiąc lat, wypuszczony zostanie szatan z więzienia swego i wyjdzie, by zwieść narody, które są na czterech krańcach ziemi, Goga i Magoga, i zgromadzić je do boju; a liczba ich jak piasek morski. I ruszyli na ziemię jak długi i szeroka, i otoczyli obóz świętych i miasto umiłowane. I spadł z nieba ogień i pochłoniął ich” - Obj. 20:7-9. Naprawiona przez Pomazańca ludzkość oddana zostanie w ręce Boga. Podobnie jak Adama, Bóg podda ludzkość próbie: zezwoli szatanowi (na krótki czas - w. 3) działać. Diabeł zwiedzie wielu, a nawet wyruszy na Jeruzalem, na obóz proroków. Ogień z nieba (druga śmierć) zniszczy na zawsze przeciwników, a pojednana i wierna Bogu ludzkość będzie królem ziemi.

Bolesław Wyłuda

Duchowe dziedzictwo Kościoła

„Bo obietnice Boże, ile ich było, w nim znalazły swoje „Tak”; dlatego też przez niego mówimy „Amen” ku chwale Bożej” - 2 Kor. 1:20 (NP).

Apostoł mówiąc o obietnicach, mówi: „ile ich było”, a było ich bardzo dużo! Wiele z nich już się wypełniło w różnych dziełach Bożych, niektóre należą jeszcze do bliższej lub dalszej przyszłości, zaś niektóre są w trakcie wypełniania.

Jeśli bliżej przyjrzymy się wartości Boskich obietnic, to Pismo Święte dzieli je na dwie grupy - ziemskie jako naturalne dziedzictwo zbawionej ludzkości i dziedzictwo niebieskie, duchowe, które Bóg przeznaczył dla wybranego spośród ludzi Kościoła.

Niepodobna określić nieskończonej wartości Boskich obietnic, które rezultatem działania Ducha Świętego w wierzących mogą uczynić ich uczestnikami wspaniałych skarbów Bożych, jakie On położył w niebiosach.

Duchowe dziedzictwo Kościoła podnosi w swej nauce inny z apostołów Pańskich, św. Piotr. Wstępu obydwu swoich listów zaopatrył wzmianką o tym dziedzictwie, którym są kosztowne obietnice wysokiego powołania. Zauważmy ich treść: „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu, i niezwiędłemu, jakie zachowane jest w niebie dla

was" - 1 Piotra 1:3-4. „...darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami Boskiej natury” - 2 Piotra 1:4.

Zatem widzimy, że korzenie tych obietnic są mocno osadzone w Piśmie Świętym. Bóg je stworzył i obwarował własną przysięgą, że w Jezusie Chrystusie są „Tak” i „Amen”. Jest to wyraz Bożej miłości, jaką raczył obdarzyć swoje stworzenie. One to dla wiernych naśladowców Jezusa stanowiły najwyższą wartość w minionych stuleciach i były punktem wytycznym ich życiowej drogi.

Na przestrzeni wieków chrześcijaństwa wielu odczuło Bożą łaskę wysokiego powołania, wielu stanęło ochotnie na to wezwanie, przyjęło niebiańskie powołanie z wiarą, nadzieją, miłością i rozpoczęło swą pielgrzymią wędrówkę za umiłowanym Synem Bożym, Jezusem Chrystusem.

Dokąd ten stary świat trwa i dokąd są na tej ziemi wierni członkowie Kościoła Bożego, dotąd obietnice wysokiego powołania są osiągalne dla wszystkich, którzy potrafią w zupełności ocenić łaskę Boga, Jehowy. On, wszystkim tym, którzy ubiegają się o dziedzictwo wysokiego powołania pomagając, a Jego Opatrzność czuwa nad nimi. Chrystus Pan w swej arcykapłańskiej modlitwie prosił Ojca: „Zachowaj ich w Prawdzie Twojej” i ta modlitwa jest wysłuchiwana przez wszystkie wieki i w różnych okolicznościach, w jakich Opatrzność Boska raczyła postawić naśladowców Jezusa. Oni wyrosli z tej Prawdy i żadne doświadczenie nie zdołało podciąć korzeni ich wiary.

Każdy uczestnik łaski obecnego wieku wzrasta w Chrystusa od czasu, gdy został zaszczerpiony przy poświęceniu przez rzeczywisty chrzest w śmierć Chrystusa (Rzym. 6:3-11). Jak Bóg namaścił Głowę Kościoła w wodach Jordanu świętym olejem Ducha, przeznaczając Go do sprawowania urzędu kapłańskiego, tak podobnie namaszcza On każde wierne swoje dziecko,

pozwalać mu dobrze i z bojaźnią sprawować swoje zbawienie.

Można stwierdzić bez wahania, że od czasu gdy światłość Ducha Świętego rozświetliła serca i umysły poświęcających się ofiarników, mogą oni oglądać oczyma swej wiary przyszłe dziedzictwo niebiańskie i odczuwać smak radości uczestnictwa razem ze swym Panem i Głową Kościoła, a także rozumieć wszystko, co On mówi do nich. Przeto oni chętnie spoglądają na swego Wodza i Dokończyciela wiary, aby w trudnej rzeczywistości, w której pozwolono im żyć i spełniać posługę, wiedzieli, jak mają żyć i jak postępować, aby ich ofiara była miła Panu Bogu.

Dzień jutrzejszy poczyną już jaśnieć treścią nowych zadań. Szczytne i szlachetne hasło Królestwa Bożego nabiera coraz wyraźniejszych kształtów, a w świetle wschodzącego „Słońca Sprawiedliwości” objawiającego obecność Zbawiciela, stają się widoczne kontury lepszego jutra. Ku ziemskim krainom zaczyna wiać wiatr od morza, ten sam, który tworzył burzę na morzu galilejskim. Jak tam, tak i teraz, uśmierzony głosem Zbawiciela, przyniesie ziemi spokój. Historia ziemi przepełniona zmaganiem człowieka w czasie istnienia różnych ustrojów, zaczyna przemawiać do rozsądku ludzi. Żagiew nienawiści zdaje się jeszcze na chwilę potęgować, lecz wnet zostanie ona zniwelowana miłością Chrystusową i w końcu na ziemię powróci prawdziwe braterstwo.

Słowo Boże daje zapewnienie, że wszystkie rzeczy, te w niebie i te na ziemi w jedno zostaną połączone (Efez. 1:10), wówczas dziedzictwo niebiańskiej łaski w całej pełni zatryumfuje w tych, którzy w odrodzeniu Ducha starali się zwyciężyć świat i samego siebie! Do takich skierowane są słowa Zbawiciela: „Nie bój się, maleńka tródko! Gdyż upodobało się Ojcu waszemu dać wam Królestwo” - Łuk. 12:32.

Roman Rorata

Modlitwa wiernych o duchowe dziedzictwo

Ojcze nasz, który jesteś w niebie, pozwól nam zachować w świadomości Twoje duchowe dziedzictwo, którym są kosztowne obietnice wysokiego powołania. Stworzyłeś je swoją mądrością i darowałeś je nam jako łaskę i wyraz Twej miłości, którą wielce oceniamy i chcemy być Ci wdzięcznymi. Niech Twe duchowe obietnice staną się źródłem wytryskującej w nas miłości względem wszystkiego, co stworzyłeś dla nas. Nade wszystko użycz nam silnej wiary. Niechaj ona stanie się instrumentem tworzącym w nas niebiańską miłość i prawdziwą braterską przyjaźń wobec wszystkich twoich sług, którzy nieustannie, dniami i nocą, służą Twemu Kościołowi. Niech nasze wzajemne kontakty będą przepełnione wpływem Ducha Świętego, a więź braterska niech krzepnie i staje się coraz silniejsza.

Otocz nas Panie opieką swoją, abyśmy nigdy nie zwątpili, nie znężyli się i nie zniechęcili w podróży za naszym Wodzem - Chrystusem. Zachowaj nas w Prawdzie Twojej. Nie pozwól, Panie, aby świat znów pojmował nas w niewolę i pozbawił wolności, w którą nas wprowadził w Jezusie Chrystusie.

Niech motywy naszych serc będą zawsze objęte łaską Twego Ducha i duchowego dziedzictwa, które wyzwala człowieka z ciemności tego świata i przyprowadza do cudownej niebiańskiej światłości. Przeto chętnie spoglądamy na Ciebie, Ojcze, aby w obecnej rzeczywistości, w której pozwalasz nam żyć i spełniać naszą posługę, wiedzieć, jak czynić ją w sposób miły Tobie. Zechciej, Ojcze, uwzględniać nasze potrzeby, które by uzdolniły nas do wzmacniania roli Kościoła wśród różnych przeciwności, jakie raczysz zsyłać dla wypróbowania jego wierności.

Nie pozwól Panie, aby w sercach i umysłach naszych zgasł kiedykolwiek duch wiary i czynu. Napelnij nas, Ojcze, mocą Ducha Twego, który by rozpalil w nas ogień żarliwej służby na polu ewangelicznym, błogosław naszą pracę duchową, aby ona zdobywała nowe serca, pragnące służyć Tobie.

Gdy dzieło pokoju, szczęścia i radości uskuteczysz, Ojcze, wraz z Twoim Synem, bądź łaskaw dać nam dział w Twoim dziedzictwie; „Albowiem Twoje jest Królestwo i moc, i chwała na wieki wieków”. Amen.

Roman Rorata

Ujrzy Go wszelkie oko

„Oto idzie z obłokami, i ujrzy Go wszelkie oko, i ci, którzy Go przebili, i narzekać będą przed Nim wszystkie pokolenia ziemi” - Obj. 1:7 (BGd).

Werset ten mówi o Wtorej Obecności Jezusa Chrystusa. Opisuje on powrót naszego Pana w celu objęcia władzy nad światem. Powstaje jednak pytanie, czy gdy ap. Jan pisał, iż „ujrzy Go wszelkie oko”, miał na myśli naturalny wzrok, czy jest to wyrażenie symboliczne?

Dawniej nie istniał taki problem, ponieważ chrześcijanie wierzyli, że nasz Pan zmartwychwstał w swoim ludzkim ciele, a więc i w takim samym ciele powróci. Dlatego też wszyscy spodziewali się ujrzeć Go naturalnym wzrokiem. Dziś jesteśmy przekonani, że Jezus zmartwychwstał w duchowym ciele (1 Piotr 3:18; 1 Kor. 15:50). Otrzymał On Boską naturę, dlatego ludzkie ciało pochowane w grobie Józefa nie jest częścią Jego obecnego ciała. Biblia uczy, że Jezus powróci na ziemię jako istota duchowa.

Jak wiemy, człowiek nie może ujrzeć chwały Boskiej natury literalnym wzrokiem (2 Mojż. 33:20). Wobec tego jak to jest możliwe, że „ujrzy Go wszelkie oko”? Słowo przetłumaczone w tym wersecie na „ujrzy” po grecku brzmi „opsetai”. *Opsetai* ma podwójne znaczenie: 1) widzieć literalnymi oczami, 2) widzieć umysłowo, duchowo, zauważyć, rozpoznać. Na poparcie drugiego znaczenia słowa „opsetai” podajemy poniżej parę wersetów.

Jan 3:36 - „Kto nie wierzy Synowi, nie ogląda /opsetai/ żywota”. Mat. 27:4 - „Cóż nam do tego? Ty patrz /opsei/ swego” (NP).

Jan 11:40 - „Azażem ci nie rzekł, iż jeśli uwierzysz, oglądasz /opsei/ chwałę Bożą? (por. 2 Mojż. 33:20 oraz przeczytaj kontekst).

Podobne znaczenie słowa „opsetai” znajdujemy także w greckim tłumaczeniu Starego Testamentu w Septuagincie.

Zach. 9:5 - „Co widząc /opsetai/ Aszkalon ulęknie się”.

Psalm 49:10 - „Aby żył na wieki, a nie oglądał /opsetai/ skażenia”. Wydaje nam się, że są to wystarczające dowody wskazujące, iż gdy w Biblii jest mowa o zobaczeniu kogoś lub czegoś, nie zawsze oznacza to literalne widzenie. Zachodzi więc pytanie, które z 2 znaczeń słowa „opsetai” miał na myśli Jan Objawiciel?

Werset 7 jest jakby wyrwany z kontekstu. W powyższych wersach Jan przesyła nam pozdrowienia od „tego, który jest i który był, i który ma przyjść, i od siedmiu duchów...i od Jezusa Chrystusa”. Podsumowując te życzenia w natchnieniu wyraża on nową myśl: „oto idzie z obłokami...” Jest to wizja końca tego wieku. Następnie w 9 wersecie mamy opisane okoliczności, w których Jan otrzymał widzenie. Dzięki temu, że werset ten jest wtrąconą myślą, możemy zastanawiać się nad nim, pomijając jego kontekst. Aby zrozumieć myśl ap.

Jana, należy udać się do podobnych wypowiedzi Pana Jezusa i proroków. Myśl zawarta w 7 wersecie jest powtórzeniem słów samego Chrystusa i prawdopodobnie Jan przypomniał sobie słowa Mistrza. „Odtąd ujrzycie (opsetai) Syna Człowieczego siedzącego po prawicy mocy Bożej i przychodzącego na obłokach niebieskich” - Mat. 26:64. Jest to także prawie że dosłowny cytat z Dan. 7:13-14: „oto przychodził w obłokach niebieskich podobny Synowi Człowieczemu...i dał mu władzę i cześć, i królestwo”. Chyba każdy się zgodzi, że cały ten rozdział jest symboliczny. Nikt nie uważa, że Najwyższy wygląda jak siwy patriarcha z brodą, siedzący na literalnym ognistym tronie (w. 9). Nikt też nie uważa, że zwierzę z 10 rogami jest literalną bestią, która zostanie spalona w ogniu. Dlatego nielogicznym jest traktowanie literalnie 2 wybranych wersetów z całego alegorycznego rozdziału. Jan znał te wersety i z pewnością - opisując Wtórą Przyjście, podobnie jak Daniel - posłużył się symbolami.

Być może Jan przypomniał sobie także wizję Izajasza, w których prorok podobnymi słowami mówi o Przyjściu Mesjasza. „Bo objawi się chwała Pańska, a ujrzy wszelkie ciało społem, iż usta Pańskie mówią” 9 Izaj. 40:5). „Wynoszą głos stróżowie twoi, głos wynoszą..., bo okiem w oko ujrzą, że zasię Pan Syon przywieździe” - (Izaj. 52:8). Wersety te połączył Jan z prorocstwem Zachariasza (12:10) „Patrzeć będą na mnie, którego przebodli i płakać będą nad nim płaczem, jako nad jednonarodzonym...” Częściowo prorocstwo to wypełniło się przy ukrzyżowaniu Jezusa (Jan 19:37), lecz pełne wypełnienie należy jeszcze do przyszłości. Izraelici „patrzeć będą na tego, którego przebodli”, czyli rozpoznają w Jezusie Mesjasza i będą wtedy żałować swoich uczynków. Gdyby ci, którzy ukrzyżowali Jezusa, mogli literalnie zobaczyć Go przychodzącego na obłokach, musieliby zostać wzbudzeni z martwych przed Wtórą Przyjściem! Oczywiście byłoby to sprzeczne z Planem Bożym.

Wobec tego możemy być przekonani, że Jan, pisząc „ujrzy Go wszelkie oko”, nie miał na myśli fizycznego ujżenia ciała Pana, ale rozpoznania Go poprzez wydarzenia. Jakże to są wydarzenia? Jedne z nich to obłoki. Oczywiście nie chodzi tu o literalne obłoki. Wyrażenie „idzie z obłokami” może kryć w sobie dwie myśli. Jeżeli ktoś jest w chmurach, jest on niewidzialny dla obserwatora z ziemi. Może to wskazywać na sposób Wtorego Przyjścia. „Jeszcze maluczko, a świat mi nie ogląda” - Jan 14:19. Nasz Pan powrócił na ziemię jako istota duchowa, niewidzialna dla świata. Druga myśl kryje w sobie wskazówkę, jak świat rozpozna Jego powrót poprzez chmury. Chmury są symbolem ucisku, jaki nastanie w dniu anarchii (Sof. 1:14-16). Będzie to „wielki ucisk, jaki nie był od początku świata, aż dotąd, ani potem będzie” - Mat. 24:21.

Gdy góry (królestwa) upadną, a ziemia (społeczeństwa) zatrzęsie się i rozpadnie, ludzie zauważą, że Po-

mazaniec Pański objął władzę nad ziemią. Pan objawi się światu w ucisku. Wypełnienie tego proroctwa należy do bliskiej przyszłości lecz na razie „*bóg tego świata oślepił zmysły, to jest w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii chwały Chrystusowej, który jest wyobrażeniem Bożym*” - 2 Kor. 4:4. Gdy szatan zostanie

związany na 1000 lat, ludzkość zobaczy powrót Zbawiciela w taki sam sposób, jak my dziś widzimy Jego obecność - poprzez Jego działalność.

Opracował na podstawie Bible Study Monthly
Piotr Mrzygłód

Zawsze się modliłam

„Tego się nie da opisać, tego nie można sobie wyobrazić” – oto słowa, które niejedną raz słyszeliśmy z ust siostry Niny, gdy opowiadała nam historię swego życia. Jej dzieje to przykład ogromu przeżyć i cierpień oraz niezłomnej wiary, niegasnącej nadziei i gorliwości w służbie Bożej.

Siostra Janina Fitz urodziła się we wschodniej Polsce, w rodzinie niemieckiej, której przodkowie przed około 300 laty osiedlili się za Bugiem, w okolicach Świerża. Rodzice – brat i siostra Ryl – poznali Prawdę w wyniku przedwojennej pracy ewangelizacyjnej, którą zapoczątkowali w Polsce bracia: Stahn, Tabaczyński, Wojtkowski i Kasprzykowski. Oboje poświęcili się w 1922 roku, po czym brat Ryl objął funkcję starszego w zgromadzeniu Świerż Holenderski, które przed rokiem 1925 liczyło około 60 osób. Zbór mieścił się w domu siostry Jadwigi Ryl i wzrastał w Prawdzie dzięki łasce Bożej i pomocy wielu głosicieli Słowa Bożego, spośród których siostra Nina pamięta także braci: Gumieł, Grudnia, Gładyska.

Po 1930 roku, kiedy to, niestety, zgromadzenie podzieliło się na braci wolnych i członków Ruchu Epifania, bracia ci wielokrotnie gościli w domu rodziców siostry Niny. Wspomina ona wizytę braci Stahna i Tabaczyńskiego, którzy przyjechawszy z Polesia mówili, że widzieli „apostoly”. Może wspomnienie owo zabrzmiało jak anegdota, ale niestety, jest ono prawdą i pozwala mieć zaledwie niewielkie pojęcie o tym, jak wówczas żyli bracia. „Postoly” bowiem to nazwa obuwia wykonanego z wierzchniej warstwy kory drzewnej. Braterstwo z Polesia nosiło takie obuwie, ale nie tylko ono zadziwiło braci przybyłych z Ameryki. Zostali oni przyjęci w bardzo skromnej izbie i poczęstowani jadłem, które spożywało się z jednej misy. Jednak, jak twierdził brat Stahn, gościnność tych biednych braci i siostr była bardzo szczerą, a ich znajomość Biblii i miłość do Prawdy godna naśladowania.

Siostra Janina ofiarowała się Panu, mając 17 lat. Nie było jej dane uczęszczać do żadnej szkoły, ale wychowywała się w chrześcijańskiej atmosferze jedności i miłości, i sama nauczyła się czytać i pisać. Od wczesnych lat młodości z wielkim zamiłowaniem studiowała Pismo Święte oraz czytała tomy brata Russella i wszelką dostępną wówczas literaturę biblijną.

Niestety, wspomina siostra Nina, w tak ważnym jak zamążpójście momencie życia zabrakło kogoś, kto pomógłby jej rozważyć podjąć decyzję. Poślubiwszy człowieka, który nie był w Prawdzie, siostra Janina nie znalazła w nim kogoś, kto dzieliłby z nią zainteresowa-

nie służbą Bogu i poświęcenie dla Pana. Po latach siostra Nina przyznała, że był to błąd, który zapoczątkował historię jej przeżyć w walce o wiarę.

Trudności i doświadczenia osobistego życia spotęgował wybuch wojny. W 1939 roku tereny polskie położone za Bugiem zajęli Rosjanie. Mniej więcej rok później wkroczyły tam wojska hitlerowskie i połowa z liczącego wówczas około 30 osób zgromadzenia wyjechała do Niemiec. Niestety, 15 osób z pozostałych członków zboru padło ofiarą okrutnego mordy, jakiego w 1942 roku dopuścili się bandy ukraińskie, zabijając wszystkich, którzy nie zdążyli uciec oraz paląc wszystko, w tym całą niemal biblijną literaturę braci. Rodzina siostry Niny ocalała. Dla niej samej był to dowód, że Bóg czuwa i wysłuchuje modlitwy, które do Niego gorliwie zanosila. A w czasie wojny zdarzało się to niezwykle często, tak wiele bowiem zagrożeń było wokół. Potwierdzały to liczne i bestialskie mordy, jakich dopuszczali się Niemcy, między innymi na Żydach, czego świadkiem była siostra Nina niejedną raz i co głęboko zakorzeniło się w jej pamięci jako smutny obraz tragizmu narodu wybranego.

Gdy w 1943 roku ojciec siostry Niny wyjechał do Niemiec, pozostała część rodziny podążyła za nim. Przez około rok mieszkali w Ratenhof (wschodnie Niemcy), 30 km od Elby. Kiedy w 1945 roku wraz z frontem wojennym dotarli na te tereny Rosjanie, rodziny niemieckich osadników z Polski były zachęcane do powrotu na swoje ziemie za Bugiem. Powrót do swej własności wydawał się znacznie lepszą propozycją niż perspektywa pozostania w Niemczech. „Gdybyśmy wówczas nie wyjechali” – wspomina siostra Nina, to... Jej losy ułożyłyby się z pewnością inaczej, niż to Bóg zrządził i siostra Nina, która zawsze ufała w Boże kierownictwo, uznała, iż owo kierownictwo Ojca Niebieskiego jej dalszymi losami było celowe i potrzebne. Zapadła decyzja o wyjeździe na Ukrainę. Rozpoczął się koszmar, którego niejedną nie przeżył, który niejedną okupił utratą życia, zdrowia, nadziei i wiary. Jednak siostra Fitz przeżyła i nie załamała się, a modlitwa z wiarą pozwoliła jej wszystko przetrzymać.

Rosjanie wieźli ich ciężarówkami, a od granicy na Bugu – pociągami. Obiecywali ziemię, domy i spokojny, dostatni byt, a potem okrutnie oszukanych ludzi skazali na nędzę zesłania w syberyjską dal. Brutalnie rozdzielili rodziny; mężczyźni zabrali do okrutnego więzienia, kobiety i dzieci zostały same. Mąż i ojciec siostry Niny zostali skazani na 5 lat, ona z 9-miesięczną córeczką spędziła w strasznym więzieniu 6 miesię-

cy, ale były to chyba najgorsze miesiące w jej życiu. Dopiero po 1,5 roku rozdzieleni członkowie rodziny dowiedzieli się o sobie, że żyją i gdzie się znajdują.

Z więzienia do Iskitim, w okolicy Nowosybirsk, Nina, jej matka i dzieci jechały pociągami, ale gdyby nie wiara, chęć przetrwania i wola walki z okrutną rzeczywistością, pewnie by tej podróży nie przeżyły. Za posiadaną odzież siostra Fitz kupiła od żołnierzy radzieckich trochę ryżu i jabłek, nie myśląc wówczas, na jak długo będzie im to musiało wystarczyć.

Nędzna chata, 50-stopniowy mróz, śnieg, wiatr, ciemność i głód – oto warunki, w jakich przeżyć mieli ponad 20 koszmarnych lat. Jak walczyć z okrutnym zimnem i ciemnicą, gdy wokół wycięto wszystkie drzewa, gdy w domu jest pełno śniegu, a dzieci spać muszą w jamie wykopanej w ziemi, gdzie nie dociera słaby płomyk kaganka? Jak walczyć z głodem, gdy miesięczny przydział żywności to 6 kg ziarna sojowego i 4 wiadra ziemniaków, a chleb kosztuje 100 rubli przy zarobkach ok. 150 rubli na miesiąc. Czy możecie sobie, Braterstwo, wyobrazić te biedne dzieci otulone śniegiem i pozostawione w zimnej chacie, podczas gdy matka musiała z nadludzkim wysiłkiem pracować, aby zarobić na ledwo podtrzymujące życie pożywienie?

Pięć długich lat siostra Nina przepracowała niezwykle ciężko w radzieckim kolchozie. Dojenie na mrozie ponad 20 krów, 3 razy dziennie, opieka nad zwierzętami oraz budowanie w międzyczasie pomieszczenia dla nich musiały spowodować długotrwałe odmrożenia dłoni. Pracowała sumiennie i wytrwale, bo zawsze miała na myśli chęć podobania się Bogu i nie mogła być nieuczciwa. Choć zwierzchnicy, skrupulatnie kontrolujący wykonywanie powierzonych pracy, chwalili ją i obiecywali premie, ona wiedziała, że tych pieniędzy nie dostanie, ale nie zważała na to. Nie pożądała chwały od ludzi, postępowała zgodnie ze swym chrześcijańskim sumieniem i modliła się o umiejętność pokornego znoszenia, zawsze gorliwie się modliła.

W obliczu zimna, głodu, ciężkiej pracy i osamotnienia modlitwa była dla siostry Niny jedyną pociechą, a czytana w ukryciu Biblia – źródłem siły duchowej i nadziei. Życie duchowe i religijne na Syberii nie istniało, było surowo zabronione i karane. Za posiadanie i czytanie literatury biblijnej, śpiewanie pieśni, najmniejszą próbę zgromadzania się w celach religijnych, a także korespondencję i używanie języka polskiego groziło ponowne wtrącenie do łagra. Pomimo to jednak siostra Fitz w przywiezionych ukradkiem Biblii i śpiewniku często szukała pocieszenia i wzmocnienia. Bóg wysłuchiwał jej modlitwy.

Oto po pięciu latach ojciec i mąż Niny powrócili z więzienia, co było kolejnym dowodem opieki Pańskiej. Było im raźniej razem, choć ani warunki życia, ani praca nie uległy istotnej poprawie. Bo czyż lżejsza od pracy w kolchozie może być mozolna harówka w kamieniołomach przy wydobywaniu kamieni wapiennych, czy też nadludzki wysiłek przy ich załadunku i rozładunku oraz przy wypalaniu wapna? Noszenie, ładowanie do wagonów i układanie kamieni w 25-metrowych piecach, to nie była praca dla kobiet. A jednak siostra Nina musiała to robić, choć wapno wy-

żerało rany na całym ciele, powodowało krwawienie z oczu i przyprowadzało o silne dławienie. Pracowano niemal bez przerwy, pod ciągłym nadzorem i bez prawa do skarg oraz pod ciągłą groźbą surowej kary za niewykonanie polecenia.

Z biegiem lat przez ciemne chmury strasznego, beznadziejnego i niewolniczego wręcz życia zaczęły powoli przeświecać nieśmiałe promyczki wolności. Drogą pocztową siostra Nina otrzymała od rodziny V tom, który gorliwie chłoneła, znajdując duchowe oparcie w swoim ojcu i matce. Razem podjęli też próbę obchodzenia Pamiątki, choć wszystko musiało odbywać się w wielkiej tajemnicy, gdyż wokół szerzyło się donosicielstwo i nieufność. Za najdrobniejsze wykroczenia przedstawiciele komunistycznej władzy, tzw. Trójka, gotowi byli nawet bezwzględnie rozstrzelać zarówno Niemców, Polaków i Żydów, jak i Rosjan. Świadkiem szeregu okrutnych egzekucji była inna siostra, mieszkająca wiele lat na Syberii, niedaleko miejscowości kaźni.

Przez okres z górą 20 lat katorżniczego życia na Syberii siostra Nina nie straciła wiary w Boga, nie zaniechała pełnienia uczynionych ślubów i nie zagubiła nadziei w oczekiwaniu na Boską opatrzność. Choć przez cały ten czas za wyznawanie Boga i Prawdy groziła jej śmierć, choć przez 10 długich lat mieszkała pod tzw. komendanturą i nie mogła bez pozwolenia opuścić swej wioski, choć spała po 2-3 godziny na dobę i pracowała nad ludzkie siły w głodzie i dokuczliwym zimnie, to jednak wytrwała, przeżyła i nie zwątpiła. Wyjazd do Kirgizji nie był wprawdzie całkowitym wyzwoleniem z niewoli i nie od razu przyniósł istotną poprawę warunków życia, z pewnością jednak stanowił wielką zmianę w życiu siostry Fitz oraz był progiem, za którym już na zawsze pozostała strasliwa Syberia. Widmo jej perfidnego systemu niszczenia i uśmiercania ludzi pozostanie w pamięci tych, co ją przeżyli, ciągle żywe, ale najgorsze mieli już za sobą. Bóg nie opuścił tych, którzy Mu bezgranicznie zaufali. Był rok 1968.

W miasteczku położonym niedaleko stolicy Kirgizji – Frunze, siostra Nina przeżyła ponad 25 lat, także w odosobnieniu od braci. Prawo komunistyczne w dalszym ciągu zabraniało wyznawania jakiejkolwiek religii i zgromadzania się oraz przewidywało wysokie kary pieniężne za najmniejsze wykroczenia. Pomimo tego siostra Fitz często chodziła do swej matki, aby czytać z nią V tom. Przez wiele lat, nie bacząc na zakazy i groźbę prześladowań, uczęszczała na nabożeństwa organizowane przez Towarzystwo Świadców Jehowy. Skłoniła ją do tego silna tęsknota za bratnią społecznością, jednak nigdy nie mogła zgodzić się z naukami Świadców, zwłaszcza odnośnie daty wtórego przyjscia Chrystusa oraz sposobu obchodzenia pamiątki Jego śmierci. Siostra Nina nie zaniechała jednak właściwego rozumienia, przeżywania i celebrowania tego święta, najważniejszego w życiu Nowego Stworzenia. Sama obserwowała Księżyc i oczekiwała pierwszej pełni po porównaniu dnia z nocą, by spożyć samodzielnie upieczony chleb i wino.

Pomimo wielu lat, jakie dzieliły siostrę od regularnej społeczności braterskiej, jej wiedza i wiara nie osłabły, choć sama przyznała, iż będąc zdaną tylko na własne siły, trudno jej było nie raz dyskutować z członkami Towarzystwa. Bóg jednak siostrze obficie błogosławił i pomagał nieść Prawdę pomiędzy ludzi. Siostra Nina przyznaje, że choć nie czuła całkowitej jedności duchowej ze Świadcami, to głęboko docenia społeczność, jaką miała z nimi, ich pracę, gorliwość, odwagę i wytrwałość w znoszeniu licznych kar, prześladowań i aresztowań oraz pomoc okazaną jej także w codziennym życiu. Po śmierci męża bowiem (w rok po wyjeździe z Syberii) siostra Nina sama prowadziła dom i duże gospodarstwo, sama wychowywała dzieci i pracowała zawodowo jako stróż nocny, co było niezwykle niebezpieczne i wyczerpujące. Dzięki swej nader ciężkiej pracy i wytrwałej postawie, wspieranej przez Ojca Niebieskiego, siostra Fitz zapewniła swoim dzieciom wszystko, czego potrzebowały, aby nie zagnały głodu, zimna i nędzy oraz by mogły się uczyć. Dużą pomoc okazał też siostrze starszy zgromadzenia Świadców – Denis, ale i sama siostra Nina też dzieliła się owocami swej pracy na roli i w gospodarstwie z wieloma znajomymi i sąsiadami.

Z biegiem lat udało się nawiązać kontakty z rodziną w Polsce, dzięki czemu siostra Fitz otrzymała brakujące tomy oraz inną literaturę i czasopisma; niedawno też doczekała się ona pierwszej wizyty członków rodziny z Polski, którzy zaczęli jej posyłać regularnie „Na Straży” i „Wędrowkę za Panem”. Czytanie było zawsze jej pasją i dzięki temu zgromadziła dużą wiedzę biblijną, a nade wszystko siłę ducha, która pomogła jej przetrwać ogrom trudności i doświadczeń. „Zawsze się modliłam” – mówi siostra Fitz – „i Bóg mnie wysłuchiwał”.

Do okresu reform Gorbaczowa żyło się w Kirgizji w niedostatku, w atmosferze strachu i donosicielstwa, co siostra Nina odczuła niejednokrotnie, zgromadzając się ze Świadcami. Choć wolno już było czytać Biblię, to spotkanie się na nabożeństwa było wciąż zabronione. Niejeden raz trzeba było uciekać tylnymi drzwiami, aby powiadomiony przez donosicieli sekretarz nie mógł zastać zebranych nad Pismem Świętym. Kary za nielegalne zgromadzanie się przewyższały często miesięczne wynagrodzenie za pracę. Siostra Nina z uznaniem wyraża się jednak o swych ówczesnych braciach, którzy rozpowszechniali Ewangelię z wielką gorliwością (nawet dzieci roznosiły broszurki), a i ona sama często głosiła Słowo Boże ludziom, którzy świętowali niedzielę, ale nie znali nawet imienia Jezus.

Gdy Gorbaczow wprowadził wolność słowa i wyznania, Świadkowie zaczęli organizować liczne kongresy, na których chrzcili się nawet 9 i 10-letnie dzieci. Siostra Nina konfrontowała te fakty z naukami zawartymi w VI tomie i znów musiała przeciwstawić się praktykowanym aktom zanurzania w wodzie zbyt młodych wyznawców Jezusa i przekonywała do właściwego pojmowania chrztu w śmierć Chrystusa. Siostra Janina nigdy nie wahała się mówić o Bogu i życiu pełnym miłosierdzia, współczucia dla znajomych i sąsiadów oraz dobrych uczynków potwierdzała, że jej

praca nad własnym charakterem przynosi owoce. Nic bowiem nie było i nie jest tak ważne dla siostry w realizacji jej poświęcenia jak kształtowanie właściwego charakteru, zwalczanie słabości i zastępowanie ich cnotami miłości, dobroci i sprawiedliwości.

Wraz ze swobodami, jakie wprowadził w ZSRR Gorbaczow, rozpoczęła się kolejna fala trudności i doświadczeń. Siostra Fitz nie waha się przed nazwaniem wydarzeń, jakie zaczęły się dziać w Kirgizji, „anarchią”, podobnie jak nie może mówić o systemie rządów komunistycznych inaczej jak „bestia”. O ile przez owe z górą 20 lat życia na Syberii nie raz doznała bólu i cierpień lub była nie raz świadkiem krzywd i zbrodni wyrządzanych przez żołnierzy, urzędników i przedstawicieli władzy ludności rosyjskiej i innej, o tyle tu – w Kirgizji – zaczęły mieć miejsce akty bezprawia i anarchistycznego terroru.

Za bezrobociem i ogromną inflacją zaczęły postępować fale niepokoju, kradzieży, zabójstw i poczynania o charakterze nacjonalistycznym. Kirgisy muzułmanie zaczęli domagać się wypędzenia Rosjan, na krótko zakazano nawet używania języka rosyjskiego. Doświadczenia jednego z najgorszych okresów spotęgowała ostra zima, brak opału i pieniędzy oraz obawa o utratę pracy. Zamykano szkoły, zaczęto brakować wody i żywności, w tym nawet chleba, na który i tak zawsze czekało się w długich kolejkach. Wzrastał strach przed atakami gwałtu i kradzieżami, jakich dopuszczali się zarówno okoliczni mieszkańcy, jak i bandy przedostające się przez góry z Uzbekistanu. Siostra Nina lękała się, że utraci jedyną krowę, dzięki której miała pożywienia dla siebie, rodziny i niektórych sąsiadów, ale nie przestawała się wytrwale modlić.

Gdy pojawiła się możliwość wyjazdu do Niemiec, gdzie mieszkał już brat siostry Fitz, zdecydowała się na opuszczenie Kirgizji, w której nie dostrzegano już żadnych perspektyw na poprawę sytuacji. W maju 1994 roku siostra Janina wraz z córką, zięciem i dwiema wnuczkami przybyła do Ludwigsburga pod Stuttgartem.

Przez 46 lat życia w osamotnieniu siostra Nina nie zapomniła o swoim przymierzu uczynionym z Bogiem. Jej celem była zawsze służba Panu. Jej pragnieniem – życie wieczne, choćby u podnóżka Najwyższego, byle tylko pod Jego ochroną. Pomimo ogromu cierpień fizycznych, moralnych i duchowych, jakich siostra doznała na Syberii, pomimo zbrodni, jakich świadkiem była w czasie wojny i na zesłaniu, pomimo głodu, zimna, chorób, nadludzkiej pracy, niedosypiania, utraty, wskutek wyczerpania i nędzy, dziecka, męża i drogich rodziców oraz pomimo prześladowań dla Prawdy, siostra Nina nie utraciła głębokiej wiary w Boga, ufności i nadziei na bliskość Królestwa Bożego. Zawsze odczuwała Bożą opiekę i zapewniała o niej innym, wzywając do modlitwy, ufania i wiary. Odpowiedź na swe żarliwe modlitwy siostra Nina widzi nie tylko w tym, że przeżyła do dziś, ale też i w tym, że pomimo wszystko nigdy nie została brutalnie napadnięta i okradziona, czy osobiście dotknięta bestialską przemocą i gwałtem, co pozbawiło życia tak wielu ludzi. Jest wdzięczna Bogu za to, jak i

za wszystko, czego doświadczyła, bo wierzy, że było to dozwolone dla jej pożytku i zbawienia.

Pragnieniem siostry i treścią jej modlitw jest obecnie to, aby także jej najbliżsi poznali Prawdę i poświęcili się Bogu na służbę. Sama zaś trwa do dziś w wierze i gorliwości w czytaniu i studiowaniu Biblii oraz pism brata Russella, co było zawsze jej ulubionym zajęciem w wolnych chwilach i takim dotąd pozostało. Dzięki ciągłemu karmieniu się Słowem Bożym i naukami z podręczników siostra Fitz ma, pomimo 77 lat, wciąż doskonałą wiedzę i może aktywnie uczestniczyć w nabożeństwach. Przez 46 lat jej marzeniem było ponow-

ne znalezienie się w bratniej społeczności, w jedności wiary i ducha. W 60 rocznicę jej ofiarowania się dobry Bóg ziścił to marzenie. Z Ukrainy przez Niemcy, daleką Syberię i Kirgizję przyprowadził ją do Stuttgartu. Tutaj, w zgromadzeniu we Frankenthal, siostra Nina znalazła ponownie braci „takich jak u siebie przed wojną”. Pomimo tego, że nie zna języka niemieckiego, cieszy się bardzo tą społecznością. Cieszy się zaś nie tylko z tego, ale i z obecnych warunków życia. Z radością mówi, że jej modlitwy zostały wysłuchane.

Relację s. Niny spisał br. Daniel Kaleta

Syjonizm jednym z elementów powtórnej obecności Chrystusa

„Ty, powstawszy, zmiłuj się nad Syonem; boć czas, żebyś się zlitował nad nim, gdyż przyszedł czas naznaczonej” - Psalm 102:14

Długo Izrael oczekiwał na wypełnienie się tych obietnic, wyczekując czasu, gdy na zawsze osadzony zostanie w ziemi obiecanej, gdy po wypełnieniu się „siedmiu czasów” karania za przestąpienie prawa zawartego z Bogiem Przymierza (3 Mojż. 26:17-18) powróci z krajów rozproszenia do ziemi ojców swoich.

„Siedem czasów” karania Izraela to historyczny okres diaspory żydowskiej: 7 x 360 = 2520 lat - 606 = 1914 rok.

Jeżeli te „siedem czasów”, czyli 2520 lat panowania pogan oraz narodowego karania Syonu rozpoczęło się w roku 606 przed Chrystusem detronizacją Sedekiasza, którego władca Babilonu - Nabuchodonozor oślepił i zabrał do niewoli - to okres tych 2520 lat, liczony od roku 606, doprowadza nas do znamiennej daty w historii świata, do roku 1914.

W tym czasie nastąpił wybuch I Wojny Światowej, podczas której Turcy zostali wyparci z Jerozolimy przez wojska angielskie, skutkiem czego została ustanowiona tzw. „Deklaracja Balfoura” otwierająca dawną ziemię Izraela na przyjęcie żydowskich wygnańców i pionierów z wszystkich krajów - ożywając tym samym tzw. „Ruch Syjonistyczny” i wypełniając prorocztwa biblijne.

Żydzi pielęgowali myśl o Ziemi Świętej czyli Palestynie jako jedynym możliwym miejscu urzeczywistnienia Bożych obietnic, które zrealizował obecny po raz wtóry Mesjasz w czasach ostatecznych. Ruch Syjonistyczny był podstawą wyrażania się stosunku Izraelitów do ziemi przodków, w kategoriach praktycznego zadania, które wymagało realnych działań politycznych. Pielęgowaną w ciągu wieków wiarę w bezpośrednią interwencję Boga Syjonizm uzupełnił poglądem, że Bóg objawi Swą moc w dziele wyzwolenia, jeżeli Żydzi wykonają swe zadanie ożywienia narodowego i zagospodarowania kraju. Ruch

Syjonistyczny podjął to historyczne i prorocze zadanie.

Pierwszym, który ogłosił ten pogląd, był Juda Salomon Chaj Alkalaj (1798 - 1878), rabin w Semlinie, w Jugosławii, który w wydanej w 1834 r. książce „Szema Israel” („Słuchaj, Izraelu”) proponował powrót ludności żydowskiej do Palestyny, gdyż wierzył, że proces naturalnego powrotu musi poprzedzić nadprzyrodzoną interwencję Boga. Wśród Żydów aszkenazyjskich myśl tę pierwszy przedstawił rabbi Cwi Hirs Kalischer (1785 - 1877) z Torunia, który w swej rozprawie „Derisat Cyjon” („Poszukiwanie Syjonu”) w 1862 roku na podstawie Biblii i Talmudu wyłożył teorię, że czasy Mesjasza poprzedzi założenie żydowskich kolonii w Palestynie, co ma się dokonać przez współpracę z życzliwymi rządami i poprzez dobroczynność bogatych Żydów. Podał nawet plan kolonizacji Ziemi Świętej. Zainteresował się nim Moses Montefiore (1885), bogaty Żyd brytyjski, który założył pierwszą kolonię żydowską w 1870 roku - Petach Tikwa (Otwarcie Nadziei).

Czas powstania Ruchu Syjonistycznego, aczkolwiek nie był to ruch religijny, ale polityczny, ma ścisły związek z Paruzją Chrystusa. W XIX wieku pielęgowane w kręgach religijnych tradycje przywiązanie Izraela do ziemi, w środowiskach żydowskich ukształtowało narodową koncepcję, której nadano nowe treści. W środowiskach żydowskich, rozproszonych w różnych krajach, gdzie narastały postawy niechętnie Żydom (pod wpływem Ruchu Syjonistycznego) rodziło się poczucie odrębności narodowej. Pierwszym sygnałem tego uczucia był zapoczątkowany przez lekarza z Odessy Leona Pinskera (1821 - 1891), autora wydanej w 1882 r. rozprawy „Auto Emanzipation” („Samowyzwolenie”) ruch zwany „Miłośnicy Syjonu”. W swej rozprawie L. Pinsker dowodzi, że antysemityzm powstał dlatego, że Żydzi nie mają własnej ojczyzny i nie starają się o to, aby ją mieć. Pisał on, że Żyd dla żyjącego jest martwy, dla tubylcy obcy, dla biedaka milionerem i wyzyskiwaczem, dla wszystkich - nienawidzonym

konkurentem. Dlatego Żydzi muszą stać się znowu narodem i mieć swój własny kraj.

Ruch ten zorganizowany na zjeździe w Katowicach w 1884 roku, kierowany przez L. Pinskera rozszerzył się na inne kraje Europy i Amerykę, a jego rezultatem było zakładanie żydowskich osiedli rolniczych w Palestynie. Podobny cel praktyczny wyznaczyła sobie grupa młodzieży żydowskiej z Charkowa, która w roku ukazania się książki Pinskera zorganizowała się pod nazwą „Domu Jakuba, nuże ruszajmy” (Izaj. 2:5), aby zakładać osiedla w dawnej ojczyźnie Izraela.

Nowy charakter żydowskim dążeniom narodowym nadał Teodor Herzl (1860 - 1904), który z filantropijnego ruchu religijnego utworzył zorganizowany ruch światowy o aspiracjach politycznych. Pod wpływem gwałtownie narastającego antysemityzmu we Francji stracił on zaufanie do europejskiego liberalizmu i doszedł do wniosku, że jedynym rozwiązaniem kwestii żydowskiej jest ustanowienie państwa żydowskiego. Myśl tę wyłożył w książce pt. „Der Judenstaat” („Państwo Żydowskie”) - wydanej w roku 1896. Dzieło to ukazało w nowym kształcie zainicjowany przez niego Żydowski Ruch Narodowy, nazwany przez Natana Birnbauma „Syjonizmem”.

Teodor Herzl uważał, że stworzenie żydowskiego państwa będzie korzystne nie tylko dla Żydów, ale i dla całego świata. Toteż realizując tę ideę, zwołał w 1897 roku do Bazylei pierwszy Kongres Syjonistyczny, na którym sformułowano definicję, że „Syjonizm dąży do ustanowienia publicznie i prawnie zagwarantowanej siedziby narodu żydowskiego w Palestynie”. Tym samym Syjonizm sprowadzony został w pewnym sensie do roli „Ruchu Mesjanistycznego”.

Dla historyka biblijnego, szukającego dowodów potwierdzających Paruzję Chrystusa - wydarzenie to i masowe osadnictwo żydowskie w Palestynie, a następnie utworzenie państwa Izrael jest potwierdzeniem spełnienia niektórych obietnic prorockich. Dnia 14 maja 1948 roku zostało proklamowane państwo Izrael w Palestynie. Formalnie stwierdza się, że państwo to jest państwem świeckim, ale praktycznie panują w nim zasady Judaizmu, a Biblia i Talmud, jako Prawo Boże, stanowią konstytucję Izraela - skutek kompromisu ortodoksyjnego Judaizmu i Syjonizmu. Jest to historyczny fakt potwierdzający obietnice Boże i jeden z dowodów powtórnej obecności Chrystusa. Dziś już potencjalnie każdy Żyd może być niejako automatycznie obywatelem tego państwa. Tradycyjnie określa się, że Żydem jest ten, kto urodził się z matki Żydówki lub ten, kto przyjął Judaizm, a więc po odpowiednim przygotowaniu - obrzezaniu i zanurzeniu w obecności trzypersonowego Sądu Rabinicznego, uzyskuje prawa obywatelstwa izraelskiego.

Syjonizm wypełnił swe historyczne zadanie. Po tysiącach lat z wiary i marzeń Żydów, z ich walki oraz ze spełnionych obietnic Mesjasza powstało państwo Izrael. Judaizm jest pierwszą religią, z której ukształtował się monoteizm, tj. wiara w jedynego Boga. Idee monoteistyczne przejęły później Chrześcijaństwo oraz Islam, które obok Judaizmu uważają się za dziedzictwo Abrahamowe. Izrael po raz ostatni i w sposób drama-

tyczny bronił swego istnienia i swego prawa do istnienia, zgodnie z prorocstwem Jer. 30:4-10. Jako jeden z ostatnich aktów tego proroczego „czasu utrapienia Jakubowego” - uznają historycy tak zwaną „Wojnę Sześciodniową”, nadając jej cechy mesjanistyczne, kiedy to w roku 1967 ponad 300 milionów Arabów stanęło do walki przeciwko 3,5 miliona Żydów. Była to jakby walka Dawida z Goliatem. Celem Organizacji Wyzwolenia Palestyny było zniszczenie i totalne unicestwienie państwa syjonistycznego, drogą polityczną i wojskową. Przywódca OWP powiedział, że „nie spocznie dotąd, dokąd ostatniego Żyda nie utopi w Morzu Śródziemnym”!

Klęska byłaby nieunikniona, lecz Bóg przez proroka powiedział: „Pan będzie walczył przeciwko onym narodom i staną nogi Jego w on dzień na Górze Oliwnej” - Zach. 14:2-4. Zgodnie z prorocstwem tylko sześć dni trwała ta dramatyczna wojna, która miała przesądzić o losach państwa Izrael. Obecnie naród żydowski stanął wobec historycznego faktu podpisania układu pokojowego z OWP.

Ismael i Jakub wyznaczyli sobie drogi, których celem jest pojednanie. Oczywiście, są jeszcze, tak z jednej jak i z drugiej strony trudności, ale podstawowe cele zostały osiągnięte. Jerozolima stała się ponownie stolicą Izraela, Jerycho zaś stolicą Palestyny!

Uczniowie patrząc ze Wzgórza Oliwnego na malowniczo położoną Jerozolimę, pytali Chrystusa: „Powiedz nam, kiedy się to stanie” - Mat. 24:3. Chociaż Pan odpowiedział im: „Czujcież tedy, bo nie wiecie dnia ani godziny” - to jednak nie pozostawił ich wiary w pustkę czasowej, lecz powiedział: „A od drzewa figowego nauczcie się tego podobieństwa: Gdy się już gałąź jego odmładza i liście wypuszcza, poznajecie, że blisko jest lato” - Mat. 24:32.

Dnia 29.05.1994 r. na dziedzińcu Zamku Królewskiego w Warszawie na powitanie prezydenta Izraela, dra Haima Herzoga zabrzmiał hymn „Przyszła chwila dla Syonu”... Stało się to cudownym faktem dzięki powtórnej obecności Chrystusa, zgodnie ze słowami największego z apostołów, świętego Pawła: „Przyjdzie z Syonu Wyzwiciel i odwróci niepobożność od Jakuba” - Rzym. 11:26. Wynikiem tego przebaczenia jest powstanie państwa Izrael. „Cieszcie, cieszcie lud mój! Mówi Bóg wasz. Mówcie do serca Jeruzalemu: ogłaszajcie mu, że się już dopełnił czas postanowiony jego, że jest odpuszczona nieprawość jego i że wziął z ręki Pańskiej w dwójnasób za wszystkie grzechy swoje” - Izaj. 40:1-2.

W międzynarodowym dniu modlitw - 17. 03. 1953 roku, odmówiono w Gminie żydowsko-chrześcijańskiej w Jerozolimie następującą modlitwę:

„O Panie! Tak indywidualnie, jako i całe Zgromadzenie przyznajemy się razem z naszym narodem do naszych grzechów przed Tobą. Często byliśmy Tobie nieposłuszni i nie słuchaliśmy Twoich Przykazań. Nie słuchaliśmy głosu Twego ani słów Twoich proroków. Twojego Syna - Jezusa Mesjasza, odrzuciliśmy i ukrzyżowaliśmy. Za te czyny naszego nieposłuszeństwa rozrzuciłeś nas między wszystkie narody. Przeto, o Panie, prosimy Cię jako ci z naszego narodu, których w łasce

Twoje obdarowałeś poznaniem Jezusa - Mesjasza i w Jego imieniu, przez przelaną Jego krew na Golgocie, prosimy Cię, przebac nam nasze grzechy - tak indywidualnie jak i całego Zgromadzenia, jak i narodowi. Udziel nam Twojej łaski i daj ratunek naszym żydowskim braciom i wyprowadź ich z krajów obcych, jak niegdyś z Egiptu wyprowadziłeś naszych ojców. Przyprowadź ich do wiary w naszego Mesjasza - Jezusa. O Panie, usłysz naszą modlitwę. My Tobie ją zanosimy w Imieniu naszego Zbawcy - Jezusa, Króla Mesjasza, na podstawie Jego wiecznie trwającej i zupełnej Ofiary - Amen”...

Stanisław Kaleta

Aniele Boży - Stróżu mój!

Raz zasłuchany w nocy łkanie,
I zapatrzone w gwiazdy drganie,
W światów odległych krańce -
Zwijalem modlitw różańce ...
A za mną stanął Anioł mój,
Trącił mnie skrzydły swemi:
- Ocknij się, marzycielu ... stój!
Popatrz się po tej ziemi.
Po nędzy życia i po sobie
Po zapyłonej ziemi grobie.
Jęki żałobne i konanie,

Wciąż zagłuszają twe śpiewanie.
Aniele Boży, Stróżu miły
O Tobie zapominam stale.
Me oczy w mrok się wpiły,
W łódź moją biją fale!
Niech moc Twoja skrzydłata
Z zaświatów przyniesie wiew.
Gońcu z innego świata -
Daj mi usłyszeć śpiew ...
Nie smuć się, nie zniechęcaj,
Płyn ze mną w te szarugi.
Jesienią życia w mej przystani
Widzę w Twojej dłoni moje długi.
Ty w mgieł mnie swoich szaty
Zakryj przed mocą zła.
Do Ojca mego płyn skrzydlaty,
Z Tobą modlitwa płynie ma...
Zanieś modlitwy mojej łkanie,
Przed Boży biały tron
I uzupełnij me błaganie,
- Niech zabrmi w niebie jako dzwon!
Aniele, nie wiem - jak Twe imię brzmi,
Lecz w niebie się poznamy,
Opowiesz wtedy wszystko mi.
Dziś milczę zatroskany...
Rozkołysany Prawdą, staczam bój
Aniele Boży, Stróżu mój!

Stanisław Kaleta

Kiedy napomnienie przynieść może pożądaný skutek?

Każdy członek ludu Bożego przyzna, że uprzejme słowo z ust miłującego nas brata przystępne jest dla naszych uszu i serc, ponieważ nie zawiera w sobie jadu pobieżnego sądu. Mówione jest spokojnie, bez głosu oburzenia, nie potępiające nas, pytające, czekające na wyjaśnienia. Miłujący nas brat czy siostra w Chrystusie słysząc o nas mówione przez kogoś ujemne wieści zachowuje w swoim sercu do czasu wyjaśnienia. Nie pójdzie zaraz do innych braci czy sióstr rozpowiadać o nas sprawy, gdyż nas miłuje. Miłość do wszystkich braci, a nawet do nieprzyjaciół jest hamulcem wstrzymującym nas od tak niegodziwego uczynku, aby przed czasem nikogo nie objawiać ani nigdy, gdyż objawianie czyichś wad lub słabości nikomu z ludzi nie przyniosło sławy.

Alojzy Raczek

KALENDARZ PLANOWANYCH KONWENCJI W 1995 ROKU

24 i 25 czerwiec - Kostki Duże
1 i 2 lipiec - Ciemnoszyje
8 i 9 lipiec - Kraków, Konwencja Generalna
15 i 16 lipiec - Wola Lubecka
22 i 23 lipiec - Budziarze k/Biłgoraja
4, 5 i 6 sierpień - Białogard.

WYKAZ LITERATURY

	(ceny w nowych złotych)
- KONKORDANCJA BIBLIJNA (1630 STR.).....	15. 00
- CIENIE PRZYBYTKU L. OFIAR (nowy przekł. 131 str.).....	2. 50
- PYTANIA DO CIENI PRZYBYTKU (40 str.).....	0. 50
- WYKŁADY P. ŚW. TOM I (oprawa płócienna lub miękka).....	3. 00
- KOMENTARZE DO APOKALIPSY (część I).....	8. 00
- WYŻYNY BET-AWENU (broszura 44 str.).....	1. 00
- PASCHA - WIELKANOC N. STWORZENIA (broszura 48 str.).....	0. 50
- ZBLIŻCIE SIĘ DO BOGA (broszura 65 str.).....	1. 50
- BÓG, JEGO SYN I DUCH ŚWIĘTY (broszura 40 str.).....	1. 00
- POITIERS 94 (Wykłady z Konwencji Międzynarodowej).....	6. 50
- ROCZNA PRENUMERATA "NA STRAŻY".....	9. 00
- ROCZNA PRENUMERATA "WĘDRÓWKA ZA PANEM".....	6. 00

LITERATURA BEZPŁATNA

- CO TO JEST DUSZA? (broszura 32 str.)
- RAPORT PIŁATA (broszura 16 str.)
- BOGACZ I ŁAZARZ (broszura 28 str.)
- UPADEK BABILONU (broszura 32 str.)
- KTO BĘDZIE ZBAWIONY (broszura 35 str.)
- GDZIE SĄ UMARLI (broszura 32 str.)
- KRÓLESTWO BOŻE (broszura 68 str.)
- PRAWDA O PIEKLE (broszura 31 str.)
- NADZIEJA (broszura 44 str.)
- PLAGI EGIPSKIE (broszura 44 str.)
- PRZECZYTAJ ZANIM WYRZUCISZ! (ulotka)
- RESTYTUCJA (ulotka)
- OCZEKIWANIE LEPSZEGO JUTRA (ulotka)
- PUSTYNIA ZAKWITNIE JAK RÓŻA (ulotka)
- ARCHIWALNE NEMERY CZASOPISMA "NA STRAŻY" ORAZ "WĘDRÓWKA ZA PANEM".

"I będzie głoszona ta Ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom..."



Ew. Św. Mateusza 24:14

Zamówienia na wysyłkę literatury można przysyłać na adres Wydawnictwa "Na Straży" (zamówienia zbiorowe mile widziane).

Ceny literatury nie uwzględniają kosztów wysyłki i pocztowej opłaty manipulacyjnej.

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 12 czerwca 1994 r. zmarł w wieku 84 lat brat **Wacław PURWIN**, członek zboru w Białymstoku.
- Dnia 15 października 1994 r. zmarł brat **Stanisław NOWAK**, członek zboru w Nałęczowie. Przeżył 85 lat, w tym 54 lata w Prawdzie.
- W dniu 9 grudnia 1994 r. zasnęła w Panu siostra **Józefa KALANKIEWICZ**, z domu Pachucka, członkini Zboru w Elku, przeżywszy lat 92, w tym 56 lat w Prawdzie.
- Dnia 4 lutego 1995 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **Ryszard GARLEJ**, członek zboru w Piekarach Śląskich. Przeżył 74 lat. Na służbę Panu poświęcił się w 1947 roku. Przez długie lata służył jako starszy w zborze w Bytomiu.
- W dniu 6 marca 1995 r. zasnął w Panu brat **Michał SZWEC**, członek zboru w Biłgoraju. Przeżył 82 lat, w tym 53 lat w Prawdzie.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98

Konto PKO: I Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru 1 zł 50 gr lub 15 000,-

Roczna prenumerata 9 zł lub 90 000,-

Zakład Poligraficzny „FORMAT”, Białystok - Kleosin, ul. Zambrowska 20A.

Nakład 1700 egz.



Rok założenia 1958

MAJ - CZERWIEC

1995

NR 3

SPIS TREŚCI: • Weźmiecie moc Ducha Świętego • Zmartwychwstały Chrystus • Jakoby widział Niewidzialnego • Miłość szuka słów dla zbudowania braterskiego • Naucz mnie, Panie! • Ogród książęcy • Pieśń pielgrzymów • Łączna współpraca • Wartości chrześcijańskie • Przebaczenie win • Tułacza dola • Ekumenia w świetle Biblii • Oni byli z Jezusem • Raj w Dolinie Pokoju • Otoczony zastępami niebios • Moja droga do Prawdy • Duch ludu mego • Zasób pytań • Brat John Edgar • O pierwszym prześladowaniu chrześcijan przez chrześcijan z udziałem władz świeckich • Z Prawdą... na „ssylku w Kazachstan” (...) • Dwie wersje Dekalogu • Brak pytań •

Weźmiecie moc Ducha Świętego

„Weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was” - Dz. Ap. 1:8 (NP).

Zesłanie Ducha Świętego w Zielone Świątki oznacza uznanie ofiary Jezusa Chrystusa jako okupu Zadawalającego Boską sprawiedliwość. Wylanie Ducha Świętego na poświęconych i ofiarowanych ludzi stanowi ich spłodzenie z Ducha do duchowej natury. Moc Boża zdjęła potępienie ciążące na dzieciach Adamowych, poświadczając, że zostali przyjęci w Onym Umilowanym za „...dzieci Boże, a współdziedziców Chrystusowych, jeśli tylko razem z Nim będą cierpieć, aby razem z Nim uwielbieni byli” - Rzym. 8:17.

Takiego wylania Ducha Świętego nigdy nie było od czasu istnienia człowieka na ziemi. Spłodzenie od Boga nie było możliwe prędzej, aż ofiara za grzech została dokonana i przyjęta. Jedynym faktem, podobnym do zesłania Ducha Świętego na apostołów było zstąpienie Ducha na samego Pana, przy Jego poświęceniu w Jordanie. Pan otrzymał Ducha w takim samym znaczeniu, lecz jako doskonały człowiek otrzymał go „...nie pod miarę” - Jan 3:34. Natomiast apostołowie w dniu Pięćdziesiątnicy otrzymali go pod miarę, czyli w

ograniczonym stopniu. Chociaż wszyscy zostali „napelnieni Duchem Świętym” - Dz. Ap. 2:4, to jednak z powodu słabości i niedoskonałości mogli go otrzymać w ograniczonej mierze. Miara jednak różniła się od miary innych, według wiary i stopnia ich ofiarowania.

Poprzednia moc Ducha Świętego była manifestowana w inny sposób, aniżeli w dniu Pięćdziesiątnicy. Jakże to były manifestacje? „Duch Boży unaszał się nad wodami” - 1 Mojż. 1:2. Była to moc Ducha Bożego, która działała przy stwarzaniu świata. Ap. Piotr oświadcza, że „...od Ducha Świętego pędzeni będąc, mówili święci Boży ludzie” - 2 Pitra 1:21. Chociaż to, co mówili i pisali, nie było dla nich zupełnie zrozumiałe, ponieważ proroctwa te dotyczyły żyjących w wieku Ewangelii (zobacz 1 Piotra 1:12). Za czasów Jezusa Bóg zmanifestował swoją moc przez gołębicę. Znacząco to, że dyspensacja, w której Bóg użył mocy spłodzącej do natury duchowej, rozpoczęła się od Pana Jezusa. W stosunku do Jego naśladowców rozpoczęła się ona w dniu Zielonych Świąt, gdy Chrystus dostarczył Boskiej sprawiedliwości wartości usprawiedliwiających i dających życie. Była to moc krwi i krzyża.